№ 134. Kraków, 15 Czerwca—Czwartek. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
a prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
/ Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
N miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze. ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem. Berlinie. Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik. Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, *14 czerwca.*

Ignatiew upadł! powtarza z radością cała Europa, jak gdyby stał się fakt obchodzący ludzkość całą. Europa może być spokojną, mówią publicyści, bo nie ma już tego, co był postrachem dla cywilizowanego świata. Mogą się cieszyć ci, co nie mają wyobrażenia o stosunkach rosyjskich. Niech się cieszą Niemcy z upadku nieubłaganego swego wroga — niech się cieszą giełdy z chwilowego podwyższenia kursów. Cieszcie się, dopóki nie nastąpi chwila rozczarowania i strasznych zawodów!

Zaiste upadł wszechwładny minister cara Aleksandra III, który chciał zażegnać burzę śrożącą się nad Rosyą za pomocą europejskiej awantury — upadł jeden z najniebezpieczniejszych i najbardziej lekkomyślnych intrygantów, największy wróg europejskiego pokoju, lecz system rządu, będący zaprzeczeniem wszelkich praw bożych i ludzkich, pozostał nietknięty na hańbę ludzkości.

Z upadkiem Ignatiewa na nowo odniósł zwycięstwo najwstrętniejszy absolutyzm— zwyciężyły złe duchy Rosyi: Pobiedonoscew i Katkow, tajny dyktator północnego kolosu. Pod ich wpływem car powołał na ministra spraw wewnętrznych hr. Dymitra Tołstoja, byłego ministra oświaty i generalnego prokurora „najświętszego synodu“, za panowania Aleksandra II, w latach od r. 1866 do 1880. Jestto nowy dowód zaślepienia kierownika rosyjskiej nawy państwowej, który nie baczny na przestrogi dziejów w szalonym obłędzie pcha Rosyę w objęcia niechybnej rewolucyi. Nowy minister przedstawia typ dumnego, nieugiętego bojara, wierzącego w przyszłość caratu, a więc ślepego wyznawcy carskiej wszechwładzy. Hr. Tołstoj, wychowany w starorosyjskich tradycyach, jest namiętnym obrońcą prawosławnego rusofilstwa, fanatykiem religijnym, narodowym i politycznym, zwolennikiem feudalnego ustroju państwa i carskiego centralizmu. W rękach takiego człowieka spoczęły dziś rządy Rosyi.

Jako minister wychowania publicznego i wyznań Tołstoj był zaciętym wrogiem liberalnego i postępowego systemu swego poprzednika Gołownina. Ulegając radom najbliższego swego przyjaciela Katkowa, w celu stłumienia anarchicznych dążności w młodzieży, wprowadził on do szkół ogłupiający klasycyzm, oparty na uczeniu form gramatycznych, przez co rzekomy humanizm Tołstoja nie był środkiem naukowym, lecz systemem policyjnych rządów. Surowe egzamina, ciągłe prześladowania uczniów wyższych zakładów naukowych zaszczepiło w młodzieży śmiertelną nienawiść i nieprzezwyciężony wstręt do istniejącego porządku rzeczy. Tym sposobem młodzież niebaoznie wciągniętą została w walkę politycznych stronnictw. Za rządów Tołstoja najlepsi profesorowie padali ofiarą wstecznego wychowawczego systemu, setkami wypędzano młodzież z uniwersytetów, lyceów, akademij duchownych i seminaryów. Z tych to malkontentow, jak wykazały akta procesów politycznych, powstał zawiązek stronnictwa rewolucyjnego i propagandy nihilistycznej w Rosyi, bezmyślne zaś prześladowanie umiarkowanej nawet prasy wytworzyło tajną literaturę dziennikarską. System naukowy Tołstoja zdemoralizował społeczeństwo rosyjskie, wyzuł je z wszelkich szlachetniejszych ideałów, spaczył w niem pojęcie prawa i rozbudził w masach najniższe namiętności. Tołstoj więc jest właściwym twórcą bohaterów dynamitu i rewolwerów.

Taka jest przeszłość polityczna nowego ministra. I takiego człowieka, na którym ciąży wielka część odpowiedzialności za złe, jakie nawiedziło Rosyę, car powołuje na stanowisko najbardziej wpływowe.

Z objęciem rządów przez Tołstoja na nowo podjętą zostanie walka z postępowemi dążnościami, pojawić się musi najsroższe prześladowanie wolności słowa, gwałcenie sumienia i rządy policyjne w najohydniejszem tego wyrazu znaczeniu.

Za radą Katkowa, dla którego bezprawie i samowola carska jest ideałem rządów, powstaną dzikie upiory caryzmu i bezwstydnie urągać będą trupom zawieszonym na szubienicach i jękom ofiar w Petropawłowskiej twierdzy lub kopalniach Sybiru. Dla uzupełnienia strasznej przyszłości Rosyi brak tylko jeszcze owych „opryczników“ Iwana Groźnego, co jak psy spuszczone z obroży rozbiegali się po Rosyi na żer ofiar carskiej samowoli. Podobny system rządzenia musi koniecznie zwrócić na nowo przeciw rządowi nietylko szalonych terorystów, lecz wszystkich szlachetnych przyjaciół wolności i postępu, co nie upadli jeszcze pod obuchem srogiego prześladowania. Łatwo pojąć, że rządy Tołstoja muszą przyspieszyć gwałtowny przewrót, jaki od lat wielu grozi niechybnie Rosyi. Europa więc nie ma się z czego cieszyć, bo rewolucya ta nie może pozostać bez fatalnego wpływu na bieg polityki europejskiej i interesa ludów.

Dla nas powołanie Tołstoja do rządów jest złowieszczą wróżbą. On to był twórcą gwałtownego nawrócenia unitów na prawosławie, na jego sumieniu ciąży krew niewinnych ofiar męczenników podlaskich, on to poddał katolicyzm pod władzę osławionego kolegium rzymsko-katolickiego w Petersburgu, jemu to zawdzięczamy gwałtowne obrusienie szkół w Królestwie Polskiem. Możemy przeto być pewni, że Katkowszczyzna rzuci się znowu na najświętsze prawa polskiego narodu, że łamać będzie nadane ustawy, grabić pracę naszą i mienie, godzić na wolność, życie i cześć Polaków, bo w szalonych orgiach bezprawia i samowoli wyzuła się z uczuć ludzkości, utraciła poczucie prawa i świadomość warunków prawidłowego społeczno-ekonomicznego rozwoju. Czekają więc nas nowe prześladowania, pod których ciosami upadać będziemy na mogiłach oblanych krwią braci naszych. Przybędzie nam z pewnością łez i bólów. Obyśmy tylko wytrwali i pozostali wierni świętościom narodowego ducha.

Reforma szkół średnich.

Uwagi nad „Sprawozdaniem komisyi w sprawie reformy szkół średnich powołanej przez Akademię Umiejętności w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

Po rozpatrzeniu, a raczej po nierozpatrzeniu poprzednio postawionych dwóch kwestyj zasadniczych. następuje w Sprawozdaniu rozdział traktujący o „ogólnym kierunku gimnazyów“. Rozdział ten rozpoczyna się skargą na upadek naszych gimnazów. Komisya powiada na str. 8 swego elaboratu:

„Zdanie, że gimnazya nasze w ciągu kilkunastu lat ostatnich upadły, jest powszechne i dla tego już zasługuje na baczną uwagę. Zarzuty podnoszone. tyczą się tak dobrze naukowej. jak moralnej ich strony, stwierdzają obniżenie się poziomu wiedzy w każdym szczególnym przedmiocie, czemu znowu towarzyszą skargi na brak fizycznego i moralnego zdrowia, brak energii w pracy. brak zamiłowania naukowego, na czczość i powierzchowność pokolenia opuszczającego szkoły średnie. Pochodzą one z różnych stron, od rodziców. narzekających szczególniej na przeciążenie młodzieży nauką, na upadek ich zdrowia, na trudność zdania sobie sprawy ze szkolnych wymagań, na zmienność i kosztowność książek szkolnych: na profesorów uniwersytetu i ludzi wyżej wykształconych, umiejących patrzeć na skutki nauki, podnoszących upadek znajomości języków obcych, nieudolne władanie ojczystym, brak wykształcenia ogólnego i rozwinięcia władzy myślenia“. Potwierdzenie tych zapatrywań znajduje dalej komisya poniekąd w obniżaniu warunków egzaminu dojrzałości i ubolewa nad tem „że przyznanie najdroższego prawa, jakiem jest kształcenie się w języku narodowym, nie przyniosło błogosławionych skutków w rozmiarach. jakich się można było spodziewać i oświadcza wreszcie, że najświętszym obowiązkiem jest, szukać przyczyny tego niepochlebnego dla nas zjawiska, szukać rady na nie, aby nie tylko odzyskać pierwotny poziom naukowy, ale podnieść go....“

Ze zgrozą przeczyta każdy powyższe słowa i zapyta mimowoli, czy możliwem jest dźwignięcie naszego społeczeństwa, jeżeli młodzież tak upadła? Nadto zapyta, jakie są skutki naszego autonomicznego rozwoju, kiedyśmy właśnie na polu najważniejszem, na polu szkolnictwa, tak strasznie upadli?

Wszakże komisya powiada wyraźnie, że upadek pochodzi z ostatnich kilkunastu lat, a więc — mówiąc wyraźniej. z czasów, kiedy zarządza szkołami krajowa Rada szkolna, a językiem wykładowym jest język polski.

Bardzo trafnie rozpatrzył powyższą sprawę dr. Zygmunt Samolewicz, w wymienionej powyżej rozprawie na str. 8 i nast. Sposób, w jaki sprawa podniesioną została ze strony komisyi, wprowadza nas w zdumienie. Najcięższe zarzuty, wymierzone przeciw szkołom naszym, a pośrednio przeciw całemu naszemu społeczeństwu, podane są jaskrawo bez motywów.

Zgubne skutki takiego wystąpienia łatwo można było przewidzieć. Każdy mógł z góry przypuścić, że orzeczenia komisyi w tej mierze wywołają okrzyk tryumfu w wrogich nam organach prasy centralistycznej, upatrujących w germanizacyi jedyne źródło wszelkiej cywilizacyi. Tak też stało się istotnie, a replika jednego z członków komisyi, nie potrafi w zupełności powetować wyrządzonej nam krzywdy.

Polemika z komisyą na tym punkcie z powodu braku motywów jest bardzo trudną, zwłaszcza, że komisya zasłania się skargami, pochodzącymi z różnych sfer. Nie przeczymy wcale, że naprawa szkolnictwa pożądaną jest w niejednym kierunku, ale chcąc być sprawiedliwymi, nie możemy twierdzić, iż szkoły nasze w ciągu ostatnich lat kilkunastu upadły.

Byłoby to bardzo zresztą smutnym objawem, gdyby ówczesne szkoły były lepsze, niż dzisiejsze,— szkoły, w których wykładano w obcym języku. w których przeważnie zajęci byli nauczyciele, wrogo dla nas usposobieni, oddani płaskim namiętnościom, wyzyskujący materyalnie swe stanowisko, licho przysposobieni do swego zawodu, a zastępujący brak wiedzy i pilności urąganiem narodowości polskiej, płaszczeniem się, dokuczaniem młodzieży w kierunku politycznym.

Cechą społeczeństwa, rozwijającego się w różnych kierunkach. postawionego w nowych warunkach, jest energiczna, a czasem bezpodstawna krytyka wszystkich urządzeń, wszystkich prac, podjętych na polu odrodzenia społeczeństwa. Taka krytyka jest niezaprzeczoną cechą naszego dzisiejszego społeczeństwa. Regestrując skargi na nasze szkoły średnie należało się gruntownie nad nimi zastanowić i rzeczywiście postąpić tak, jak komisya, aczkolwiek tylko teoretycznie tego się domaga, t. j. poznać złe gruntownie, a wówczas przyszłaby zdaniem naszem do nieco odmiennych rezultatów.

Wszakże w samem nieco chaotycznem zestawieniu skarg jest wiele sprzeczności. Jakże pogodzimy obniżenie wiedzy z jednej z upadkiem fizycznego zdrowia z drugiej strony? jak obniżenie wiedzy z obciążeniem? Czyją ma być winą niemożność zdania sobie sprawy ze szkolnych wymagań? Jaki znowu wpływ może mieć np. kosztowność książek szkolnych na powyższe sprawy? Zresztą skargom profesorów uniwersytetu przeciwstawić należy fakt, stwierdzony z tej samej strony, że nasze wyższe szkoły wydają obecnie całe zastępy młodych uczonych, zaszczytnie reprezentujących różne gałęzie nauk. Wszakże w gronie Akademii krakowskiej i na katedrach Uniwersytetu Jagiellońskiego, znajdujemy wychowanków nowego systemu. Znanym zresztą jest fakt. że młodzież nasza na Uniwersytetach zagranicznych odznacza się i odbiera zasłużone pochwały od najznakomitszych reprezentantów różnych umiejętności.

Skargi rodziców, będące oddawna na porządku dziennym, nie zawsze są wolne od pewnej stronniczości, mającej swój początek w miłości rodzicielskiej. Najwięcej zaś skarg pochodzi od samejże młodzieży szkolnej, nie chcącej dostatecznie z nauk korzystać. Wdzięczni jesteśmy komisyi, że przynajmniej tych skarg nie zaregestrowała. (C. d. n.)

KORESPONDENCYA „REFORMY“

Wiedeń, *12 czerwca.*

(Wiedeń — a nowe stronnictwo).

(·/.) Nie ma może drugiej stolicy, którejby ludność tak była obojętną dla spraw politycznych. jak ludność Wiednia. Niezawsze tak było, świadkiem r. 1848 — lecz dzisiaj, jeżeli nie ma sperandy rozrywki, hecy, to sprawy najważniejsze ludności wiedeńskiej wcale nie poruszą, udział jej ogranicza się na czytanie dzienników w kawiarniach, przyczem co najwięcej zdarzy się jakie ostrzejsze słowo, mające znaczenie kiwania palcem w bucie, oraz liczne anegdoty: *wiener Witze*. Te ostatnie są ważnym momentem w usposobieniu tutejszej ludności, sprawy najpoważniejsze, uczucia nawet głębsze, jak tylko znajdą wyraz swój, czy kanał odpływowy w takim *witzu*, są już załatwione.

Na jedno tylko jest ludność wiedeńska czułą: na swobody osobiste, na obywatelską i wyznaniową wolność. Byle tych stron nie dotknąć. to zresztą z ludnością wiedeńską zrobi każdy rząd. co zechce, jej dobroduszność sprawia, że dla spraw politycznych jest zamało poważną. Obchody józefinskie n. p. podobały się Wiedniowi, bo była zabawa i głównym ich rysem była obywatelska, osobista emancypacya. Lecz to, do czego dzienniki obchody te starały się wyśrubować, system centralizacyi politycznej, a dyktatury niemiecko-biurokratycznej — te tendencye nie znajdywały w ludności wcale echa, ani zrozumienia; ludność nietylko do tych haseł się nie zapala, ale się o nie wcale nie troszczy. Idzie zatem. że spory narodowościowe, że żądza wyłączności i przewodzenia, że cała polityka koteryi Herbsta i Kasyna niemieckiego w Pradze; to są wszystko rzeczy, które stoją po za ludnością stolicy. po za jej życzeniami i usposobieniem. Na koszt Czechów obiega zawsze mnóstwo anegdot, ale one ani z po-

Zdobyte stanowisko.

19) Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy).

Wychodziła, lecz przypomniała sobie dziewczynkę leżącą w komorze i zawróciła do niej, pogłaskała ją i pocałowała.

— Tylko się spoć to ci nic nie będzie, a kiej ty byłaś taka dbała o mego Jasia to ci cosik ładnego przywiozę z Tarnowa.

Pojechała.

Ciepły wietrzyk powiewał z południa, cała wieś wyległa przed chaty, dzieci biegały po wale, dziewczyny gromadziły się koło studzień. Mówiono o chorobie Jasia, o wyjeździe jego matki, i o stłuczonej z przed obrazu lampce przez Zwolaka. Stłuczenie lampki przejęło zgrozą gospodynie i gospodarzy.

Wójt i pan profesor poszli nawiedzić strapionego ojca. Beśka ugotowała herbaty, Zwolak wyjął z szafki cukier i arak. Pili gwarząc cicho smutni. — Pan profesor tłomaczył, że choroba wszystkiego pociągnie jedynaście albo czternaście dni i że młodość ją pobije.

Korzystając Beśka ze smutku Zwolaka, nalała do garnuszka herbaty, zaprawiła ją cukrem i arakiem i pod zapaską wyniosła do komory. Pokosztowała raz i drugi i podała Marysi.

— Dziecko moje skosztuj ino. Są tu profesur z wójtem piją arbatę i radzą.

Dziewczynka upiła troszkę i oddała Beśce.

— Pijcie sami bo okrutnie mocne, pali jak ogień.

— Pij, pij to z ciebie ten zamróz wyciągnie i będziesz zdrowa.

Marysia upiła jeszcze troszkę, więcej nie chciała i Beśka musiała za nią dokończyć. Zarumieniły jej się policzki, a czarne oczy jeszcze większego nabrały blasku. Otarła usta zapaską, garnuszek schowała i wróciła do izby.

Niezadługo wyszedł profesor, — za nim wójt,— wtedy Zwolak rzucił się na kolana przed obrazami, płakał, bił się w piersi, korzył się przed majestatem niewidomej potęgi, która powaliła mu jedynaka i jego samego jednem skinieniem palca zmieść może. Beśka porwana uczuciem uklękła przy nim i modliła się gorąco.

— Dziękuję wam moja Kubowa, — szepnął Zwolak po skończonej modlitwie. — Serdeczna harmonia między nimi zapanowała. Widocznie nieszczęście zbliża i godzi, jak bieda i nędza rozgania.

X.

Na samem świtaniu zerwał się Zwolak i wybiegł nająć konie, aby dowlec zasiany owies i odwracać pod jęczmień. Chciał pracą zagłuszyć boleść serca.

Marysia spała długo, zimno ją zmęczyło a herbata z arakiem mało pomogła.

Nie poszła dziś do szkoły, nogi pod nią dygotały i nie wyjrzała z izby. Napróżno Jędruś zachodził, stawał na wale, a jak Beśka wyszła do obory zaglądał przez okno do izby, dziewczynka nie wyszła. Siedziała przy piecu, troszkę przędła, troszkę się z książki modliła, a dużo, dużo myślała o wielkiem mieście, o chorobą złożonym chłopcu, o Zwolaczce i sama już nie wiedziała o czem. Beśka kupiła kawałek mięsa i ugotowała go, a wyłożywszy na miskę podała faworytce. Marysia jedząc zagrzała się. Beśka ją zapędziła do łóżka, okryła i dziewczynka zasnęła aby drugiego dnia wstać zdrową jak rybka.

— Słuchajno Maryś — zagadnął ją Zwolak przy sniadaniu, trafisz ty do Szczurowy?

— I jak jeszcze — odpowiedziała wesoło, — wałem do mostu a potem prościusieńko jak strzelił.

— A zajdziesz?

— Jeszczebym nie zaszła. Toć na południe wrócę.

— No to idźże na pocztę, spytasz się ludzi to ci pokażą. Pokłonisz się panience co wydaje listy i dowiesz się czy nie ma jakiego do Zwolaka z Borzęcina. Żyd by przyniósł ale dopiero na wieczór a tu mi tak jakoś smutno, że se rady dać nie mogę.

— Lecę — zawołała ucieszona, że się czemś przysłużyć może.

— Leć, leć — mówiła Beśka, tylo ci czystą chusteczkę zawiążę na głowę i dam granatową katankę, bo jakżebyś się w mieście pokazała.

— Ubierzcie ją moja Beśko, a tu dla ciebie trzy centy żebyś se kupiła w sklepie cukierków. Wracaj prosto do chaty, bo i ja na południe wrócę.

Zwolak wyszedł. Beśka ubierała szczęśliwą dziewczynkę.

— Poczta moje dziecko, to przecie w tej wielkiej, żółtej kamienicy. Siedzi tam smyśna se a jaka ci grzeczna panienka. Przynieśże jaką dobrą nowinę, bo stary gotów se głowę o mur rozbić. I nie dziwota, przecież to ojciec.

Maryś nic nie odpowiedziała, pilno jej było lecieć na pocztę, pochwycić list i wracać.

Prościutko wałem do mostu na Uszwicy, biegła w białej chusteczce i granatowej katance. Po drodze przypomniała sobie jak w zimie nie tak bardzo dawno, szła za siwulą i płakała. Żal jej było i dziś siwuli, za matusią serce jej się rwało, lecz teraz jakieś inne, nowe myśli obsiadły jej głowę. Nie mogła ich odpędzić a może nie chciała.

Rada by na skrzydłach dolecieć do Szczurowy, myślała tylko o liście i o bladym chłopcu leżącym na łóżku, ładnym jak malowanie. Przy nim doktór, zapłakana matka i dużo, dużo ludzi. I dla tego nie widziała ani srebrnych rybek pluszczących się w wodzie. ani kwiatków wyglądających z zielonej murawy, a tylo ich było na wale. Nawet nie widziała białych chmurek płynących niziutko po niebie, ale to tak niziutko, że o mało co nie uwadziły o rosnące przy drodze topole.

— Niech będzie pochwalony—zagadnęła idącą drogą kobietę.

— Na wieki. A gdzieżeś się tak wystroiła?

— Na pocztę, idę od Zwolaka co mu to syn w Tarnowie chorują.

— Pono już z niego nic nie będzie. Mówią ludzie że go wziął śmiertelny ból, któż na to poradzi.

Dziewczynce serce się ścisnęło, że tchu złapać nie mogła, a nogi pod nią drżały.

— A gdzież poczta — spytała cicho.

— Widzisz tę żółtą kamienicę.

— Widzę.

— To jak wejdziesz do sieni to zaraz od siebie we drzwi. Niech was Bóg pocieszy.

Uśmiechnęła się panienka na poczcie do ładnej, czysto ubranej dziewczynki.

— Nie mają listu do Zwolaka z Borzęcina — pytała zarumieniona Maryś.

— Jeszcze poczta nie przyszła moje dziecko. Usiądź sobie na schodkach i zaczekaj.

Marysia wyszła, usiadła przed kamienicą na schodkach czekając na pocztę. Co wóz jaki zaturkotał po drodze zrywała się, wspinała na palcach i patrzała. Dopiero gdy od kapliczki z za cmętarza, dał się słyszeć odgłos trąbki, zrobił się ruch w mieście.

— Poczta, — mówili ludzie, serce Marysi zaczęło mocno bić. Pan aptekarz z apteki, panowie kupcy ze sklepów powychodzili.

Bryczka zatoczyła się przed kamienicę. wybiegła panienka, otworzyła kluczem skrzynkę i zabrawszy worek z listami wróciła. Za nią cisnęli się ludzie. posłańcy ze dworów, pan aptekarz i kupcy. Poszła i Marysia.

Długo czekała, wywoływali tych i owych, a o Zwolaku nikt nie wspomniał. Myślała już sobie że z niczem powróci do domu, gdy w tem niespodziewanie usłyszała „Sebastyan Zwolak w Borzęcinie“ i tak się czegoś zalękła, że słowa przemówić nie mogła. Ale panienka pamiętała, kiwnęła na nią i wsunęła jej w rękę żółtą kartę.

Wybiegła pędząc co sił, szczęśliwa że się przecie doczekała. Dopiero gdy minęła chaty wsi i znalazła się w pustem polu, strach ją ogarnął i ciekawość wzięła co piszą z Tarnowa.

Słońce dogrzewało, obejrzała się. Na miedzy stara grusza drzemiąc sobie, cicho stała, a choć jeszcze liści na niej nie było, dosyć rzucała cienia. Kucnęła pod nią i zaczęła wolno czytać.

Mój kochany gospodarzu!

Co tu dużo gadać, dziękujcie Bogu, że syn wasz żyje, matka przy nim, poznał ją od razu i zapłakał, że aż się serce krajało. Doktór był rano i powiedział, że się choroba dziś jutro przewali i znowu wleciał wieczór Jakiś ciekawy i niespokojny.

Kobieta was proszą, aby Beśka pamiętała o prosiakach i resztę buraków spasła bydłem. Zakupiłyśmy u Bernadynów mszę do świętego Antoniego, może co i wskóra u Pana Jezusa za Jasiem. Co się stanie, napiszę, a teraz bywajcie mi zdrowi.

Tekla Kwiecińska,

wdowa po cesarsko królewskim oficyaliście.

Dwa razy Marysia przeczytała pismo wdowy, wstała i zamyśliwszy się głęboko, szła wolno do domu.

Zwolak wybiegł naprzeciwko dziewczynki. Zobaczywszy ją zdaleka, wołał wystraszony.

— Maryś, masz tam co?

Dziewczyna biegnąc pokazała trzymaną w ręku kartkę.

— I cóż, i cóż? — pytał. Czuć było w głosie łzy, które go dławiły.

— Lepiej — szepnęła dziewczynka nieśmiało.

— Lepiej — powtórzył. wydobył drżącemi rękami okulary, założył je i czytał.

— I jutro polecę, bo mnie panienka z poczty lubią — odezwała się Maryś i poszła do domu zmęczona i smutna.

— Ej, ej, moje dziecko, ty się jakoś okrutnie trapisz Jasiem, jakbyś go znała — odezwała się Beśka.

— Okrutnie mi żal Zwolaków — odpowiedziała spuszczając oczy.

— A co na to powie Jędruś?

— Cóż ma powiedzieć — i nierada rozmowie poszła do komory i położyła się zmęczona. Przeróżne myśli sunęły jej się po głowie.

(D. c. n.)

lityką, ani ze stosunkami życiowemi nie mają żadnego związku. Przeciwnie ludność wiedeńska, szczerze wiedeńska i austryacka, a niemieckiego języka używająca, powstała i powstaje ciągle z pomieszania wszelkich narodowości i już ta okoliczność usposabia ją życzliwie dla obcych. Wiedeńczyk nietylko się tem nie gorszy, jeżeli ministrem, lub prezesem jest tutaj Polak, lub Czech, ale owszem podoba mu się to, jest to dla niego ujmującem, onby rad, żeby tu cały świat przybywał, dobrze się miał — a z nim i Wiedeń. Ktoby po sprawozdaniach dzienników centralistycznych i po ich artykułach namiętnych sądził o usposobieniu i umysłowych prądach ludności wiedeńskiej, byłby w zupełnym błędzie — a po kilku tygodniach pobytu w Wiedniu, łatwoby się o tem przekonał.

Jednak usposobienie poważniejsze, głębsze zastanowienie się nad sprawami politycznemi, niezupełnie przecież tutaj wymarło. Zawsze to jest stolica, której tradycya ma świetne karty. Przechowanie tej tradycyi, jest zadaniem kilkunastu stowarzyszeń politycznych, które wpośród kilkuset innych wyłącznie rozrywkom poświęconych, są ogniskami dyskusyi politycznej. Dyskusya ta zwykle nie wychodzi po za ramy sali posiedzeń i nie ma na celu czynu, inicyatywy, ogranicza się na rezolucyi i t. p. — niemniej jednak poważnej opinii stolicy, trzeba w tych stowarzyszeniach szukać. Należą do nich ludzie, którzy już polityczne role odgrywali, członkowie rady miasta, ludzie, którzy mogą polityczną rolę dopiero odgrywać, a w ogóle obywatele, profesorowie itp.

Zdawało mi się na czasie naszkicować to usposobienie Wiednia, gdyż zachowanie się stolicy państwa zawsze jest ważnem, wchodzi więc w rachubę i teraz wobec tworzącego się nowego stronnictwa. P. Dunajewski zdobył sobie potężne oparcie przeciw opozycyi centralistów przez to, że w samem Wiedniu pozyskał dla siebie sfery giełdowe, bankierskie. Nowe stronnictwo pod natchnieniem Fischhofa się tworzące, zrozumiało także, że potrzeba mu znaleść oparcie na ludności stolicy, niezaniedbując przytem równocześnie ludności prowincyj. Politykę nowego stronnictwa w ogóle, mają prowadzić Wurmbrand i Walterskirchen, ale pod względem agitacyi, pozyskiwania zwolenników i ludności, zwłaszcza w stolicy pod temi względami liczy nowe stronnictwo, i słusznie na magiczny wpływ imienia i osoby samego Fischhoffa. Zwracać się zaś wpływ ten może tutaj tylko do stowarzyszeń politycznych, i objawiać w nich i za ich pośrednictwem.

Działanie to, bardzo trafne rozpoczęło się pomyślnie i przynosi już owoce. Cztery polityczne stowarzyszenia przyjęły już program nowego stronnictwa. wysłały do Fischhoffa deputacye, a wymiana myśli, która się przy tej sposobności odbywa, jest niezaprzeczenie ważną, będzie coraz silniej na umysły Niemców austryackich oddziaływać, pomimo że pisma centralistyczne przyjęły system milczenia w obec tego ruchu.

Fischhoff przypomniał wyrażenie Smolki z r. 1848: „Chcą nas zmusić, żebyśmy byli dobremi Austryakami; niech nam będzie wolno być dobremi Polakami, a staniemy się dobremi austryakami". Nad zdaniem tem powinnyby się w ogóle rządy zastanowić.

Następnie podniósł Fischhof sprawę stanowiska języka niemieckiego — a żądając, żeby język ten był uczony we wszystkich szkołach, że wymaga go służba publiczna dodał: „nie żądamy jednak języka niemieckiego jako przywileju, ale trzymamy go wysoko, jako wynik kulturnego znaczenia. Słowo „*Staatssprache*" radbym. żeby było pominiętem, łączy się z niem nieprzyjemny, obrażający posmak, przypomina „*Staatskirche*". Chcemy istoty nie nazwy; Niemiec niechaj zachowuje swoją wyższość — *superioritet* — lecz niech nie dąży do przewodnictwa — *suprematie*. Pierwsze bywa chętnie uznawanem, drugiemu nikt się nie podda".

Nie ulega wątpliwości, że takie pojmowanie rzeczy odpowiada w zupełności usposobieniu całej ludności stolicy, jeżeli więc stowarzyszenia polityczne zechcą wyjść ze swojej bierności, zechcą zwrócić się do ludności i czynnie wystąpić na rzecz wzmocnienia nowego stronnictwa, to znajdą bez trudności całą stolicę po swojej stronie. Jest ona dzisiaj poniekąd tabula rasa, na której naznaczona tylko jest zupełna obojętność na hasła „zjednoczonej lewicy". Sympatya zaś dla nowego stronnictwa przyjmie się tem łatwiej, ile że zahacza ono rzetelnie o świetne tradycye r. 1848. Mogę też zapewnić, że w programie nowego stronnictwa nie miało wcale przychodzić słowo *Staatssprache*, lecz w końcu przyjęto je, jako zrozumiałe dla ludności niemieckiej, zostawiając atoli określenie tego pojęcia wspólnemu porozumieniu we właściwym czasie.

W ogóle nowe stronnictwo. a raczej jego twórcy, wychodzą z zasady, że jeżeli się uda załatwić po dobrej woli trudności narodowościowe, jeżeli się uda pozyskać ludność niemiecką dla zasady równouprawnienia narodowego, i tym sposobem na silnej podstawie oprzeć nowe stronnictwo, to wszystko inne, dalsze punkta programu ich określenie i przeprowadzenie będzie rzeczą porozumienia między żywiołami liberalnemi wszystkich stronnictw czy klubów, poczem dla całego programu dopiero będzie można starać się o parlamentarną większość. Tymczasem więc ograniczają twórcy nowego stronnictwa działalność swoją wyłącznie na ludność niemiecką. Gdyby bowiem na niej nie powiodło się, to o dalszej akcyi nie mogłoby być mowy, nie byłoby nowego stronnictwa, przeciwnie wzmocnienie tego stronnictwa przez udział szerokich warstw niemieckich. otworzy możność wielkiej akcyi politycznej w całem państwie więc i w parlamencie.

Pojednanie kulturne Rosyi z Polską.

Z Rosyi, 10 czerwca.

Wychodzi w Petersburgu czasopismo *Ustoj* co znaczy *Opoka* pod redakcyą S. Wengerowa. Miesięcznik ten należy do rzędu pism nowych, do programu których wciągniętą została kwestya polska. Z artykułu Wengerowa: „Zwrot umysłowy w społeczeństwie polskiem" wnioskować można, że są publicyści co szukają nowych dróg, nowej metody badania tej zawiązanej przez trzy węzły, od stu lat tragicznej kwestyi. Stara droga, po której dojeżdżacze moskiewscy gonili tę kwestyę; stara metoda którą stosowali publicyści moskiewscy względem tej kwestyi — jest znaną powszechnie, odczutą na życiu. które się wlecze na podobieństwo ciągnącego taczkę, a ubranego w kurtkę szarą, więzienną z łatką żółtą lub czarną na plecach. Stara droga, stara metoda — proces wynaradawiania i zubożenia materyalnego. Rosyi trzeba stanąć nad Wisłą stopą silną, aby kiedyś, niezadługo módz powiedzieć Niemcom: halt, tu kraj prawosławia, tu kresy moskiewskie! W tem się zawiera polityka Rosyi: — z tej potrzeby jej zaborczego ducha wynikają wszelkie drogi, wszelkie metody. A gdyby się ziściła ta zaborcza myśl Rosyi. gdyby rzeczywiście stanęła nad Wisłą tak mocną stopą. iż mogłaby rzec — „tu kraj prawosławia", wtedy by się otwarły widoki sięgnięcia naprzód daleko, w celach „uszczęśliwienia" Niemców. Rysując taki obraz przyszłości, wcale nie twierdzimy, by dopiero później te widoki „uszczęśliwienia" Niemców zjawiły się; wcale tego nie twierdzimy. Widoki zaborczości na Zachód istnieją i teraz, bo klucz kwestyi wschodniej, jako sławiańsko prawosławnej znajduje się w Petersburgu, a nie w innej stolicy, ale obecnie owe widoki zaborczości istnieją jako marzenia, jako obrazy fantazyi moskiewskiej, a później owe marzenia i owe obrazy, po zruszczeniu i sprawosławieniu Polski przeobrażą się nagle w programata, w żądze, w potrzeby pierwszej konieczności. Może się śmiejecie z tych nieudolnie skreślonych proroctw? Śmiejcie się. Ja nie wątpię, że taka jest droga procesu w rozwoju polityki Moskwy. Wcale jest inną rzeczą, gdybyśmy traktowali o tem: — czy Rosya urzeczywistni zruszczenie i sprawosławienie Polski? W tej kwestyi, nie widzę nic przed sobą, krom jednego dziejowego wywodu: „że narodu pożreć nie można."

Wróćmy się teraz do naszego założenia, do owych nowych dróg, nowej metody, której szukają niektórzy publicyści, aby objąć z nowych punktów widzenia — kwestyę polską.

Wengerow charakteryzuje „Zwrot umysłowy w społeczeństwie polskiem" zapomocą znanego dzieła: „Zarysu Literatury" dr. Chmielowskiego i „Polskoj biblioteki" — Siemiontkowskiego. Wengerow widzi w kierunku umysłowości polskiej, od czasu powstania, a raczej w ostatnich latach piętnastu „szeroki strumień wolnej myśli, wolnej oświaty." Ten zwrot „postępowy", według autora, odpowiada i harmonizuje z „postępowym" kierunkiem literatury rosyjskiej — a więc „Nowa Polska", według tego autora, może się zbratać z Rosyą na gruncie „kulturowego primirenia", to jest kulturowej zgody. Dwie spójnie, dla owej jedności braterskiej w dążeniach kulturowych, odszukał autor:

1) „grunt obrony upośledzonego bytu włościan."

2) „grunt rozwijania się wyzwolonej od więzów powag myśli ludzkiej."

Przekładając te „kulturowe" zamierzania na język prosty, wypada, że pod owym „gruntem obrony upośledzonego bytu włościan", należy rozumieć, obrabianie kwestyi włościańskiej przez literaturę w jej szerokiem znaczeniu, a więc tak przez belletrystykę jak i ekonomią. Pod drugiem znaczeniem na pozór jasnem, a w gruncie — metafizycznym, należy zrozumieć hasło: „postępu."

Wengerow nie rozwija tych dwóch spójni czyli „gruntów", na które wskazał. dla tego musiemy mu dać następującą odpowiedź:

1) Kwestya włościańska, po uwłaszczeniu włościan, została co najmniej uproszczoną: — pozostała się ona w formie rozszerzania wśród mas odpowiedniej ich potrzebom oświaty, w formie — zbliżenia stanów; w formie — pracy i usiłowań nad podniesieniem materyalnego dobrobytu przez zakładanie kas zaliczkowych, banków ludowych, szpitali gminnych, ochron wiejskich — słowem wszystkich instytucyj, co dźwigają lud moralnie i materyalnie. Ale kwestya włościańska wcale nie istnieje, czyli wcale istnieć nie powinna, jako zarzewie bałamucenia ludu widokami zagarnięcia „pańskiej roli."

2) Postęp, wcale nie ten, co opiera rozwój państwowy na schlebianiu jednemu stanowi, to jest stanowi włościańskiemu, jak to jest w Rosyi, z rozmiażdżaniem i usłużalstwowaniem wszystkich innych stanów. Postęp — to praca nad spójnią wszystkich innych stanów. Dwa więc grunty wskazane przez Wengerowa, póty się nie staną podstawami dla kulturowych zadań „dwóch literatur", póki w Rosyi, tak kwestya włościańska, jak kwestya postępu inaczej nie będą rozwijane.

Taką jest odpowiedź, co do samej istoty „dwóch gruntów" dla kulturnego „primirenja"

Drugi artykuł Wengerowa nie jest jeszcze skończony. („Ustoj" — kwiecień). Dość cenną myślą w tym artykule jest otwarte przyznanie: „że oba stronnictwa: wsteczne i postępowe nienawidzą Polski." Dawno o tem wiedzieli ojcowie nasi, dawno o tem my wiemy. Wszyscy o tem wiedzieli bo od lat stu, jak wspomniano wyżej, życie nasze podobne jest do człowieka ciągnącego taczkę w kurtce szarej, aresztanckiej z łatką na plecach. Stronnictwo wsteczne nienawidzi Polski, jak mniema autor za to, że Polska nie jest prawosławną: (nie „nastojaszczej" wiary), stronnictwo postępowe — za to, że Polska jest niby uosobieniem „arystokracyi, klerykalizmu i fanatyzmu narodowego."

Mogą sobie stronnictwa z różnych punktów wychodzić w swej nienawiści. Analiza pobudek nienawiści może być mniej lub więcej ścisłą; sądzimy atoli, że głównym źródłem tej nienawiści jest fakt, że mimo ciągłego, nieskończonego morderstwa, nad nami dokonywanego — istniejemy. Dla zabójcy nie ma nic straszniejszego nad widmo okazującej się mu w pamięci lub sumieniu ofiary mordu. Gotów jest morderca pochwycić nóż i drugi mord dokonać nad widmem. Kryminalistyka sprawdza ten nastrój psychiczny w każdym prawie mordercy.

Artykuł Wengerowa, rozwijając paralele między kierunkami w literaturze polskiej i rosyjskiej, miał za zadanie przedstawić publiczności rosyjskiej obraz jednakowych zjawisk, tak w tej, jak i w drugiej literaturze. A więc przytaczając pewne ustępy z „Zarysu literatury" Chmielowskiego, zaznaczał wybitniejsze fakta, jako to: — prąd krytyczny przeciw wierszoklectwu, przeciw manii poetycznej; (art. z *Przeg Tyg.* r. 1867. „Groch o ścianę"), nieuznawanie powag: (art. Swiętochowskiego „My i Wy"), rozwój ideałów pozytywnych: pracy, kwestyi żeńskiej, zaszczepienia filozofii Conta.

Uznając do pewnego stopnia słuszność tych paraleli, zauważyć musimy, że cele, które dopięły obie literatury — są różne. Pierwsza, to jest polska literatura, lub polski ruch umysłowy nie wyszedł z zakresu objektywnej krytyki, druga, to jest literatura rosyjska wydała doktkrynę nihilizmu, którą, bodaj, czy obecnie despotyzm nie wyzyskuje na swoją korzyść.

Więcej — nie mamy nic do odpowiedzi p. Wengerowowi.

Paryż, 8 czerwca.

(Interpelacya w radzie municypalnej i w Izbie. — Kwestya prefektury policyi.)

(=) Rozruchy studenckie nie byłyby spowodowały interpelacyi w Izbie, gdyby się nawiązać nie dały do sprawy, obchodzącej Paryżanów w stopniu wysokim. Sprawą tą jest kwestya prefektury policyi. Prefektura policyi, instytucya utrzymująca Paryż pod dozorem ministerstwa, oddawna już stanowi przedmiot ataków ze strony stronnictw awansowanych. Nie sięgając w czasy dawniejsze, za cesarstwa, w styczniu r. 1870, pp. Juliusz Ferry i Gambetta przedstawili byli Izbie propozycyę następującą: „Zniesionemi są tytuł i funkcye prefekta policyi, którego atrybucye przenoszą się na prefekta Sekwany, z wyjątkiem funkcyi policyi politycznej ogólnej, która powraca do ministra spraw wewnętrznych". Następnie do kwestyi tej powracano przy każdej sposobności, prasa zaś zajmuje się nią, rzec można, ustawicznie. Zniesienie prefektury policyi znajduje się na porządku dziennym w opinii publicznej i wiąże się ze sprawą autonomii stolicy. Z tego powodu prefekt każdy skazanym jest z góry na pociski za byle co, i byle co służy jako pretekst do domagania się zniesienia instytucyi, zależnej nie od miasta, ale od ministra. Pamiętnymi są zatargi prasy i rady municypalnej z panem Andrieux. Poprzednicy jego na tegoż samego rodzaju zatargi wystawieni byli. Pan Camescasse doznaje losu przywiązanego do urzędu, który stanowi niejako świadectwo małoletności Paryża, w porównaniu z prawami jakie posiadają inne gminy miejskie. Prefektura policyi jestto wyjątek, zastosowany do Paryża specyalnie, wyjątek o którego usunięcie upominają się: rada municypalna i grono deputowanych, wybranych do Izby przez Paryż.

Rozruchy studenckie nadarzyły się. jako pretekst do poruszenia tej kwestyi. Same przez się były one niczem — swawolą, która by skarconą być musiała w każdym razie i zawsze brutalnie. Że jednak brutalność w tym razie pójść mogła na karb prefektury, podniesiono przeto oburzenie do najwyższej potęgi i zrobiono z niego taran do bicia wyłomu w instytucyi. Interpelacyę wniesiono w dwóch miejscach: w radzie municypalnej, która prefektowi nagany surowej udzieliła i w Izbie, która przeszła do porządku dziennego, nie dawszy się wzruszyć opisom tragicznych sytuacyj, z jakiemi przed nią dr. Lanessane wystąpił, opowiadając o oberwanych przez studentów guzach i sińcach i o okrucieństwach policyantów. Szczęście wielkie, że w zamięszaniu nie przytrafił się wypadek ani śmierci, ani nawet znaczniejszego kalectwa. W radzie municypalnej wyzyskać chciano tę okoliczność, że policya obeszła się w sposób nieformalny, nie wystąpiwszy z przewiązanym szarfą komisarzem na czele i nie wygłosiwszy trzykrotnie przy odgłosie bębna sommacyi do rozejścia się. Formalność ta atoli tyczy się buntu, nie zaś swawoli gromadnej, pozbawionej charakteru politycznego. Z łatwością więc przyszło ministrowi spraw wewnętrznych na interpelacyę odpowiedzieć i przejście do porządku dziennego uzyskać. Nie mniej przeto wytworzył się pomiędzy radą municypalną a rządem konflikt, który skończyć się będzie musiał tak, jak się skończył konflikt spowodowany przez pana Andrieux, to jest, że prasa stołeczna póty będzie dogryzała, aż wygryzie pana Camescasse. Paryżanom nie dogodzi żaden prefekt policyi, nie dogodzi im i rada municypalna, gdy się policya dostanie pod jej naczelnictwo. Jest to *circulus vitiosus*, z którego wyjście nastąpi chyba wówczas, gdy stolica autonomię uzyska, co nie jest łatwym do rozwiązania problematem, ze względu na znaczenie w jakie by się w razie takim rada municypalna paryska wbiła. Stanęłaby Izba obok, a może i naprzeciw Izby: Izba francuska a Izba paryska.

Mowa księcia Bismarka o monopolu tytoniowym.

Na poniedziałkowem posiedzeniu parlamentu niemieckiego rozpoczęły się rozprawy nad monopolem tytoniowym. Pierwszy zabrał głos ks. Bismark. Mowę tę podajemy w streszczeniu z zatrzymaniem dosłownego brzmienia główniejszych ustępów:

Zabieram głos przed głosem referenta czyniąc zadość wypowiedzianemu życzeniu, aby mowa moja mogła być wcześnie rozesłaną, i proszę przebaczyć to odstąpienie od regulaminu. Monopol tytoniowy podniesiony został przez orędzie cesarskie z roku zeszłego nie jako instytucya dobroczynna, któraby była sama sobie celem z powodu użyteczności, lecz jako środek do innego celu, do umożliwienia niezbędnych ulg podatkowych.

Tekst cesarskiego orędzia powiada: „przeprowadzenie rozpoczętej reformy podatkowej wymaga otwarcia obfitego źródła dochodów w podatkach pośrednich, gdyż tym tylko sposobem możemy usunąć gniotące podatki bezpośrednie i ulżyć gminom ciężarów utrzymania szkół i ubogich. Najpewniejszą drogę do tego wskazuje doświadczenie innych państw z monopolem tytoniowym." — Nie monopol zatem jest celem usiłowań cesarza, lecz podanie środków do zastąpienia podatków, które mają być zmniejszone, a najbliższym takim środkiem do tego jest monopol tytoniowy. Ten punkt widzenia stracili niektórzy z oczów przedstawiając monopol jako cel, a nie bacząc, że tu chodzi przedewszystkiem o zmniejszenie innych podatków. Niema wątpliwości. że monopol sam przez się jest złem i że jak każdy nowy ciężar musi spotkać się z niechęcią; ale tu chodzi o to, czy to złe pomiędzy innemi nie jest najmniejszem złem. Reforma skarbowa, która jest celem rządu związkowego, jest przez to utrudniona, że uchwała co do użycia dochodów należy do sejmów, uchwała zaś względem dostarczenia funduszów należy do parlamentu całego cesarstwa. Powstaje z tego błędne koło: tutaj mówią: nie możemy dozwalać nowych podatków, dopóki nie wiemy, na co będą użyte: w sejmie znów pruskim mówią: nie możemy uchwalać użycia dochodów, dopóki nie wiemy, jakie są te dochody. Ażeby te trudności usunąć, staraniem jest rządu cesarskiego i rządu pruskiego przeprowadzić ustawę, któraby normowała sposób, w jaki ustawa skarbowa jednocześnie musi być uchwalona w sejmie co do wydatków, a w parlamencie co do pokrycia tych wydatków. Do takiej ustawy potrzebujemy mieć konkretną podstawę w jednym znaczny dochód przynoszącym podatku pośrednim, a takim może być tylko monopol tytoniowy.

Przedkładamy środek najlepszy, a dopiero po odrzuceniu go będziemy mogli uciec się do gorszych. Potrzebujemy tego odrzucenia, aby zwalić odpowiedzialność na większość Izby. Nie ma więc powodu do nieprzyjaźni. (Wesołość.) Sejm pruski z powodu równoczesności posiedzeń zrobił rodzaj strike, i nie uchwalił ustawy o potrzebach finansowych państwa, przez co postawił rząd w nader trudnem położeniu bronienia monopolu, nie mając podstawy w potrzebach państwa. Gdyby mi zdrowie pozwoliło brać udział w pracach sejmu, byłbym radził cesarzowi rozwiązanie sejmu i zwołanie nowego na sierpień, a dopiero po uchwaleniu przez sejm wydatków, łatwemby było uzasadnienie potrzeby otwarcia nowego źródła dochodów. Mimo jednak tej trudności winienem wam podać pobudki, które skłaniają cesarza do żądania od państwa nowego źródła podatku w interesie najbardziej obciążonych poddanych. Podatek klasowy jest pozostałością systemu feudalnego, jest podatkiem od życia i oddychania ludzi; podobne barbarzyńskie podatki istnieją już tylko w państwach azyatyckich w Rosyi i Turcyi. W tem ostatniem państwie płacą ludy chętnie za to, że zostają przy życiu, ale już w Rosyi dążą do zniesienia podatku pogłównego. Podatki bezpośrednie nie pozwalają równego rozdziału ciężarów w stosunku do dochodów, bo niemożliwem jest ocenienie wszystkich stosunków majątkowych 5 milionów opodatkowanych w Prusach. Równy rozdział dają tylko podatki pośrednie. — Silniejszym jeszcze argumentem jest konieczność egzekucyi przy podatkach bezpośrednich, przy której to egzekucyi często dla ściągnięcia małej sumy podatkowej sprzedawane jest za bezcen mienie obywatela. — Mowca podaje tutaj kolosalne cyfry kosztów egzekucyi przy ściąganiu podatków bezpośrednich. W roku 1879/80 liczba egzekucyj z pomyślnym skutkiem wynosiła 483.973 (słuchajcie!), oprócz tego było 565.766 egzekucyj bezskutecznych. Ogół zatem egzekucyj wynosił 1,004.739. Wszystkie te egzekucye prowadzone były przeważnie w najniższych klasach robotniczych. — Skutek egzekucyi jest zawsze szkodliwy: dłużnik albo wpada w ręce pewnych usłużnych ludzi, albo staje się ofiarą złośliwości sąsiadów, którzy widzą jego ruchomości zasekwestrowane. Czyż to nie wywołuje rozdrażnienia, jeżeli się widzi jak szafa, która kosztowała 15 marek, idzie na sprzedaż przymusową za 3 marki. Zjawienie się egzekutora poniża godność społeczeństwa i jestem przekonany, że te stosunki niejednego pobudzą do emigracyi do kraju, gdzie dawno już zerwano z tym systemem pdatkowym, gdzie produkt jego pracy znajdzie opiekę i gdzie nie będzie znosił nędznej egzystencyi (to prawda! z prawicy).

Pojmuję łatwo że opozycyi, której zależy tylko na obaleniu rządu, zamierzone reformy nie są na rękę. Wolałaby reformować jak sama przyjdzie do steru. Dyskredytowanie nie jest trudne zwłaszcza środkami niemoralnemi, jakiemi posługuje się drobna prasa. Szczególniej przeciw rządowi nie trudno jest budzić niechęć. U nas Niemców każdy musi być niezadowolony z rządu, a za pierwszy obowiązek uważa sobie szkalowanie rządu. Większość ma wprawdzie wiele serc, każdy dla siebie, nie ma tylko serca dla państwa. Reprezentacye kraju nie chcą poświęcić kilku tygodni czasu na gruntowne zbadanie projektów rządowych, wola z pominięciem godności izby załatwiać wszystko w pośpiechu. Wierzcie panowie, że cesarzowi naszemu sprawia to największą przykrość, jeżeli nie może pomódz swoim poddanym, i że wtenczas to przychodzi mu na myśl czy nieboszyk jego brat nie miał słuszności, gdy nie chciał przyjąć korony. Zbytecznym ciężarom gmin może rząd wtenczas tylko dopomódz, jeżeli panowie zezwolicie na środki do tego. Wielkiem złem jest, że podatki od budowli pobierane są mimo ciążących na nich długów. Jak niesłuszne są wreszcie dodatki do podatków, które pobierane są bez względu na dochody! We wszystkich tych niesprawiedliwościach cesarz musi kołatać do drzwi parlamentu, ażeby przynieść ulgę swoim poddanym. Ciężary szkolne są także najniesprawiedliwiej rozłożone; a jak przykre musi być położenie nauczyciela, który pod materyalnym względem zależy od rodziców dzieci! W interesie stanu nauczycielskiego potrzeba, aby państwo utrzymywało nauczycieli. Dalej najdotkliwszą jest niesprawiedliwość przy obliczaniu stempla od przeniesienia własności, kiedy majątek obdłużony płaci ten sam stempel co nieobdłużony. Jeżeli dzierżawca, który zawarł długoletni kontrakt dzierżawy zmuszony jest ciężkiemi okolicznościami dzierżawę porzucić, to nie tylko nie zwraca mu się stempla, lecz musi przy zawieraniu nowego kontraktu płacić nowy stempel.

Jeżeli przytaczam tutaj wszystko złe, którego usunięcie wymagałoby od państwa wielkich ofiar, to nie chcę przez to wyrażać nadziei, aby wszystkie potrzeby państwa mogły być na raz pokryte, na to tylko kładę nacisk, że dobre chęci w zbadaniu rzeczywistego stanu rzeczy są konieczne i obowiązkiem nakazane. Chociaż większość rządów związkowych nieprzychylne wobec monopolu zajęła stanowisko, nie podając przytem żadnych środków do uzyskania większych a niezbędnych dla państwa dochodów, chociaż i komisya w tym duchu się oświadczyła, że ani potrzeba monopolu nie istnieje, ani tytoń bardziej obciążonym być nie może, to muszę na to odpowiedzieć, że najjaśniejszy pan i jego ministerstwo głęboko odczuli potrzebę zwiększenia dochodów, aby przez to przynieść ulgę w dotkliwych i aż nad to widocznych cierpieniach wielu klas ludności. Czyż przytoczone przezemnie daty statystyczne nie przemawiają aż nadto dobitnie? Czyż podatek klasowy. przeciążenie gmin podatkami bezpośredniemi, a nadewszystko tak uciążliwe dodatki szkolne wiecznie trwać będą? Parlament może podług upodobania wyrokować o losach państwa, ale jeżeli zamyka oczy na potrzeby ludności, to nie zasługuje na nazwisko reprezentacyi państwa. Monopol uznany został za najlepszy i najodpowiedniejszy środek usunięcia licznych braków. jeżeli mimo to dzięki agitacyom stał się bardzo niepopularnym, to wzgląd ten nie ma dla mnie żadnej wagi, abym w dążeniu do celu miał się zachwiać lub ustąpić. Nie pytam nigdy, czy kwestya ta lub owa jest popularną, ale czy tylko ma słuszność za sobą. Przed laty byłem i ja przedmiotem wielkiej popularności, która się dzisiaj u wielu w nienawiść zmieniła, nie dbam o to wcale, bo dla mnie główną jest rzeczą, czy król mój ze mnie jest zadowolony i szczęśliwy. Kanclerz cytuje następnie dłuższą relacyę ekonomisty Leroy Beaulieu zwolennika bezpośredniego monopolu. Sprawozdanie komisyi sądu tego nie osłabia wcale, ani też nie zbija żadnego dowodu, powołuje się tylko na strasburskie fabryki: Pytam się zatem, co za związek fabryki te mogą mieć z kwestyą podniesienia dochodów państwa i jaki wpływ wywrzeć mogą na sposób, w jaki celu tego dopiąć będzie można. Równie błahym i nieudolnym jest argument, jeżeli kto nierentowanie się monopolu z tej wyprowadza okoliczności, iż krajowe fabryki cygar w Strasburgu nie przynoszą odpowiedniego dochodu. Pochodzi to z czysto miejscowych, lokalnych i bardzo względnych stosunków, podczas gdy wydajność monopolu stała się już pewnikiem nauki, jak to stwierdzają liczne doświadczenia poczynione w państwach, które u siebie monopol dawniej już wprowadziły. We Francyi monopol przyspa rza państwu znakomitą część ogólnych dochodów. Zdaje się, że Niemiec nie ustąpi Francuzowi pod względem palenia (wesołość). Korzyści, które monopol przynosi, nie odnoszą się jedynie do tego, iż otwiera się nowe źródło ogromnych dochodów, ale wielki nacisk położyć trzeba i na to, że dochody ztąd płynące przedstawiają się jako bardzo sprawiedliwy i nieuciążliwy sposób opodatkowania. Ludność Palatynatu, gdzie produkcya tytoniu bardzo jest rozwinięta, nie jest przeciwna naszemu zamiarowi; w licznych petycyach oświadczyła się nawet wprost za monopolem. Natomiast deputowani z Alzacyi i Lotaryngii, z krajów, gdzie monopol oddawna istnieje, gdzie wyborcy ich popierają projekt rządowy, występują przeciw. ale łatwo odgadnąć, co ich do tego nakłania. Stanowisko zajęte przez nich, to wyraz oddawna przez nich prowadzonej polityki opozycyjnej.

Ci panowie uważając wiecznie rząd krajowy tych prowincyj jako prowizoryum, objawiają zawsze swe dążenia przez nieprzyjazne państwu wystąpienie. Nieprzyjaciele monopolu rozsiewają pogłoski, że 400.000 robotników pozostanie bez chleba. Sprawozdanie ankiety najlepszą na to jest odpowiedzią. Wiemy zeń, że liczba robotników zajętych przy produkcyi tytoniu, nie przenosi 120.000 głów, państwo potrafi zaopatrzyć tych ludzi, wynaleść im pracę lub przytułek. Gdyby jednak i to nie miało nastąpić, to w każdym razie ludzie ci nie będą na tak wielką narażeni klęskę, jak tych 100.000 robotników przy produkcyi żelaza zajętych, którzy padli ofiarą wolnego handlu. Wreszcie grożą nam tutaj widmem socyalizmu, którego idea tkwić ma w monopolu. Co teraz nie jest socyalizmem? Ustawa, którą wyemancypowano chłopców, była także wielkim dziełem socyalizmu. Każde wywłaszczenie, przymus szkolny, obowiązek budowania dróg — to wszystko objawy socyalizmu. Jeżeli ten sposób zapatrywania się na socyalizm ma być argumentem przeciw monopolowi, to ja z mej strony upatruję tu tylko jeden więcej powód, dla którego parlament do projektu przychylić się winien. Nie sądźcie jednak panowie, że wrazie odrzucenia monopolu, kwestya reformy i podwyższenia podatku od tytoniu będzie już załatwioną. sprawi to boleść wielką naszemu królowi, ale ja niezmordowanie dążyć będę do wytworzenia nowych środków, któreby złe zasadniczo usunąć mogły. Gdybyśmy poszli w służbę pewnych frakcyj, gdybyśmy chcieli pójść do Kanossy — nie myślę tu o klerykalnej, lecz o liberalnej — to poparcie i pomoc byłyby na nasze usługi. Ale nie przyszło jeszcze do tego, pomimo zbytniego rozrostu parlamentaryzmu i nieukróconej chełpliwości pojedyńczych frakcyj. Wkładano mi zawsze w usta słowa: „siła przed prawem". Z większą słusznością mógłbym powiedzieć, że dominującą teraz maksymą jest: „frakcya przed wszystkiem". Schodzę coraz więcej z widowni politycznej; czynność moja ograniczać się zaczyna do roli widza, ale doświadczenia moje, nabyte w długoletniej, ciężkiej służbie są pewne, przekonanie niezachwiane. Mógłby się kto zapytać, co powoduje tego złamanego starca, iż syzyfową pracę wiecznie ponawia. Możecie mi wierzyć, iż z chęci utrzymania się przy władzy, nie czynię tego wcale, ale osobiste przywiązanie do dynastyi i uległość woli cesarskiej nie pozwalają mi wbrew woli mego pana i cesarza porzucać steru jego rządu. Z większą przecie rozkoszą przebywam w domu moim na wsi, niż ta między wami (wesołość). W r. 1878 miałem słuszny powód, aby się od ciężaru obowiązków i odpowiedzialności usunąć, ale cesarz zatrzymał mię wtedy, będę zatem sprawować mój urząd, dopóki to z pożytkiem dla cesarza i państwa połączone będzie (brawo z prawicy). Jeżeli z ufnością w przyszłość spoglądam, to nadzieje moje na dynastyi jedynie się opierają. Nasze dynastye te same mają interesa, trwają zatem w przyjaźni i przymierzu, a spodziewam się, że przyjaźń ta niczem zachwiać się nie da. Niemieckie dynastye utrzymują polityczną i militarną jedność państwa, która jedyną jest obroną przed wszelkiemi niebezpieczeństwami. na jakie marasmus frakcyi państwo narazić może. Strzeżcie się zatem tego rozkładu- pozwólcie, aby idea narodowa wzięła znowu górę nad zachciankami frakcyi i stronnictw! (przeciągłe brawo z prawicy — po lewej stronie niezadowolenie i sykanie).

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 czerwca.

Dowiadujemy się z Wołynia, iż nakazano obywatelom ziemskim, aby wybrali z łona swego deputacyę szlachty na koronacyę carską. Niewiadomo jak postąpią obie Polacy i prawdopodobnie nikogo nie wybiorą bo urzędowymi reprezentantami szlachty są marszałkowie powiatowi, od roku 1863 przez rząd mianowani, więc ci płatni urzędnicy mogą sobie jechać do Moskwy. Powiatowi marszałkowie szlachty rozesłali do wszystkich obywateli blankiety drukowane do wypełnienia następujących rubryk: stan, imię i nazwisko, skład rodziny, do której księgi heraldycznej w pisane zostało nazwisko i w jakiej gubernii, wreszcie nazwa majątku z wymianem gruntu lub wykazaniem innego rodzaju nieruchomości.

W powiecie rowieńskim na Wołyniu chłopi napadli na grunta dworskie p. Mikuliczowej i zagarnęli w posiadanie kilka morgów. Władze rządowe, marszałkowie i sędziowie pokoju nie występują przeciw tego rodzaju nadużyciom więc zachodzi powszechna obawa napadów zbałamuconego ludu.

Ruskij Kurjer donosząc o otworzeniu składek na subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu oświadcza, że składki nie będą dostateczne, jeżeli Polacy z pod rządu rosyjskiego doznawać będą przeszkód w przychodzeniu z pomocą swym braciom. „*Gazeta warszawska*, pisze *Rusk. Kur.*, wydała przed kilku laty odezwę do czytelników aby składali swój grosz na teatr poznański, ale miejscowa administracya nie pozwoliła przyjmować jej datków. Czyżby to miało być niebezpiecznem dla międzynarodowych stosunków Rosyi i szkodliwem dla interesów rosyjskich? Każdy się zgodzi, że podobne rozporządzenie władz administracyjnych jest w rażącej sprzeczności z owemi braterskimi pojednawczymi głosami, które spotykamy w rozmaitych organach rosyjskiej prasy.“

Usunięcie Ignatiewa a zastąpienie go Tołstojem tworzy główny przedmiot publicznej dyskusyi. Dzienniki wiedeńskie widocznie nie dość dobrze znają hr. Tołstoja, skoro w głosach ich przeważa radość z usunięcia Ignatiewa i przewidywanie pomyślnych następstw tego wypadku. *N. fr. Presse* zaznacza, że Ignatiew na polu wewnętrznej polityki nic nie zdziałał dla ulepszenia stosunków, owszem, że się one pogorszyły. Ale — powiada dalej: „hr. Ignatiew tylko z nazwy był ministrem spraw wewnętrznych; jego skłonności i doświadczenie, wszystko, co mógł zrobić, opierało się na polityce zagranicznej, a teka spraw wewnętrznych była mu tylko środkiem dostania w ręce moc rozstrzygania w sprawach zagranicznych“. Co do tendencyj Ignatiewa, powiada słusznie *N. fr. Presse*, „że nie był on ani liberalnym, ani konserwatywnym, że był tem, czem intryga w sprawach zagranicznych być nakazuje: dziś tak, a jutro inaczej, a zawsze tylko tem zajęty, jakby nowe knuć podjęcia, jakby przeciwników brać zdradą“. Dla tego też wszystkie stronnictwa oburzył przeciw sobie. Co do spraw zewnętrznych, to wprawdzie Giers przyrzekał politykę pokojową — ale póki Ignatiew był ministrem, póty Giers zbyt był słabym, aby złamać jego wpływy, dla tego też spodziewa się teraz *N. fr. Presse* szczerze pokojowego kierunku. Tołstoj poprowadzi sprawę swego departamentu, jak to już uczynił, gdy był ministrem oświaty. I to jest prawdziwą korzyścią, że w Petersburgu jest znowu minister spraw wewnętrznych, który szczerze niemi się zajmie, a nie będzie ich używał za pozór do knucia intryg zagranicznych — jest to zawsze krokiem naprzód, który w Rosyi i po za nią sympatycznie powitany będzie, chociaż jeszcze on wcale nie zaznacza nowej ery. Tołstoj jest konserwatywny — gruntownych więc reform po nim spodziewać się nie można. Na liberalnych, jak Loris-Melikow, Abaza, Milutyn i Wałujew, czas jeszcze nie przyszedł.

Stara *Presse* sądzi, że upadek Ignatiewa jest dla Europy nową rękojmią utrzymania pokoju europejskiego na bliską, najbliższą przyszłość, i że Rosya na to wpływać może! Wykazawszy szczegółowo wszystkie niepowodzenia wewnętrznej polityki Ignatiewa, twierdzi, że te niepowodzenia były powodem jego upadku, do czego jednak przyczyniły się także uboczne, pobieżnie osobiste wpływy. Co do Tołstoja, nazywa go *Presse* człowiekiem przekonań i charakteru, ale nie sądzi, aby on był odpowiednim na dzisiejsze ciężkie czasy. Zbyt wiekiem osłabiony, aby mógł samoistną rolę odgrywać — będzie prawdopodobnie narzędziem do wykonania tych idei, jakie obecnie przez Katkowa i Pobiedonoscewa stały się panującemi w Gatczynie, a „powrót do starorosyjskiego systemu, zabarwionego po mongolsku i tatarsku“ nie jest środkiem wyleczenia chorób rosyjskich, i wydobycia Rosyi z rewolucyjnej gorączki.

W. Allg. Ztg. wykazuje także niepowodzenia wewnętrznej polityki Ignatiewa, przypisuje mu głównie żydowską kramołę i powiada, że „ustąpienie Ignatiewa jest korzystnem dla całej Europy.“ Póki on był przy rządzie, nie mogły środkowo europejskie rządy pozbyć się niedowierzania w obec Rosyi. Usuwa się teraz trudność, którą zapewne i w Petersburgu samym uczuwać musiano. Szczególniej zaś przyjemne wrażenie sprawiło w Wiedniu, że został chwilowo sparaliżowany człowiek, który zawsze występował jako przedstawiciel zaborczych dążeń rosyjskich. Następca jego jest starorusem czystej wody. „Liberalnych zasad spodziewać się nie można po nowym ministrze — raczej obawiać się należy, że hr. Tołstoj w tem będzie widział swe zadanie, aby powagę samowładztwa z całą energią przywrócić.“

Inaczej zupełnie zapatruje się na tę sprawę *N. Tagblatt*. Zajmuje on ściśle austryackie stanowisko, a z tego stanowiska nie widzi on dla Austryi z nominacyi Tołstoja niczego dobrego spodziewać. Przypomina dziwny zbieg okoliczności, że właśnie nominacya Tołstoja nastąpiła w dniu rozpoczęcia lwowskiego procesu o zbrodnię stanu który „daje nadzwyczaj charakterystyczne wyjaśnienia co do literackiej, kościelnej i politycznej propagandy rosyjskiego panslawizmu wśród Rusinów w Galicyi i górnych Węgrzech.“ Tołstoj jako minister oświaty „wszelkiemi środkami działał ku zlaniu zamieszkałych w południowej Rosyi Rusinów z Wielkorussami. Dawno już przez Pogodina rozpoczętą propagandę do urzeczywistnienia myśli, że Rusini a Rosyanie są jednym narodem, propagandę w Galicyi i północnych Węgrzech od 40 lat gorliwie prowadzoną Tołstoj znakomitemi środkami popierał. Nie zaniedbał on niczego, nawet użycia najbrutalniejszej siły, ażeby w Rosyi Unitów nawrócić do wiary prawosławnej, a w Galicyi skutecznie przygotować odstępstwo greecko-unickich Rusinów, i przystąpienie ich do schyzmy. Odstępstwo ruskiej gminy Hniliczki, które wchodzi w lwowski proces o zbrodnię stanu, cała w oskarżeniu skreślona propaganda pomiędzy galicyjskimi Rusinami mająca na celu językowe i narodowe zlanie z Rosyanami, cała, w akcie oskarżenia uwidoczniona propaganda, mająca im wlać przekonanie o dobrodziejstwach rosyjskiego rządu: to wszystko jest w myśli i duchu hr. Tołstoja, to jego idee, jego dążenia, to jest dalszy ciąg i wynik jego działalności.“ I dla tego najsłuszniej powiada *Tagblatt*, nie mamy powodu głoszenia, iż upadek Ignatiewa jest dla Austryi szczęśliwem zdarzeniem, że jest to uspakajającym i korzystnym zwrotem w stosunkach Rosyi do Austryi i Niemiec. Wprawdzie Ignatiew przewyższa Tołstoja w zręczności i przebiegłości, energii i przewrotności — ale za to Tołstoj jest bardziej fanatycznym zwolennikiem idei starorosyjskich, jest silniejszy w swych przekonaniach i swej wierze, jest mocniejszy charakterem od „ojca kłamstwa“ Ignatiewa. Jest on tak samo jak Katkow i Pobiedonoscew nieprzyjacielem liberalnych zasad konstytucyonalizmu. Religijna i kościelna tendencya tych czcicieli prawosławia wystąpi teraz silniej na jaw, a wielkorosyjska idea stanie się jedynym środkiem zbawczem. To jest program Tołstoja, zgodnego w tem z Pobiedonoscewem, który także figuruje w lwowskim procesie.

Zapatrywanie *Tagblattu* jest naszem zdaniem najzdrowsze.

Większa część dzienników rosyjskich jak donoszą depesze telegraficzne z Petersburga z zadowoleniem wyraża się o ustąpieniu Ignatiewa i z jednorocznych rządów tego ministra nie widzi żadnych owoców w obec trudnego położenia, w jakiem się Rosya znajduje. O mianowaniu hr. Tołstoja, dzienniki petersburskie milczą, rzecz prosta, bo im nie wolno nic powiedzieć.

Trudno jest pogodzić z sobą wiadomości nadchodzące z Rosyi. *Germanii* donoszą z Petersburga, iż układy kuryi rzymskiej z rządem rosyjskim doszły już niemal do ratyfikacyi, o czem wkrótce spodziewa się ten dziennik otrzymać bliższe szczegóły. Z drugiej znowu strony na czele rządu staje nieprzejednany wróg kościoła rzymsko-katolickiego, który się chlubi tą nienawiścią w swojem studium: „Rzymsko-katolicki kościół w Rosyi“. W obec tego wątpić należy, aby uregulowanie stosunków kościoła polskiego mogło osiągnąć pożądane rezultaty.

Dnia wczorajszego o godz. 8 rano, carowa porodziła córkę, która na chrzcie otrzyma imię Olga.

Piszą nam z Wiednia: „Żądanie bezzwłocznego zebrania konferencyi oświadczyli ambasadorowie francuski i angielski dzisiaj hr. Kalnokyemu dodając: że na samodzielną turecką interwencyę, niedającą żadnej gwarancyi w żadnym razie nie przystaną, lecz tylko na interwencyę Turcyi z ramienia całej Europy, ograniczoną na pewien czas i ściśle do przywrócenia pokoju pod kontrolą konsulów i floty mocarstw, oraz, że jeżeli konferencya bezzwłocznie się nie zbierze, w takim razie Anglia i Francya natychmiast czynnie się wdadzą, nie dla interwencyi ale w obronie swoich poddanych.

Los konferencyi jest w nowej fazie. Większość tureckiego gabinetu godzi się na konferencyę pod warunkiem, żeby przedmiotem obrad była wyłącznie sprawa egipska: sułtan jest jeszcze przeciwny i ufa w rezultat misyi Derwisza, przytem uważa za konieczną, pewną zmianę fermanów, co do stanowiska Kedywa. — Francya i Anglia domagają się natychmiastowego zwołania konferencyi.

Z Paryża donoszą, że Granville oświadczył jednemu francuskiemu dyplomacie, że jest za natychmiastowem zebraniem konferencyi i za wyczekującem zachowaniem się; Dilke nagli do akcyi. Angielskie pisma ogłaszają list Hobarta-paszy, który wzywa Anglię, żeby tylko o swych interesach myślała, żeby wspierała sułtana, gdyż inaczej może wybuchnąć nowy bunt w Egipcie, który się rozciągnie po Bagdad i może Anglii olbrzymie zrządzić szkody. — Są przypuszczenia, że panislamistyczny ruch rozpocznie się na całej linii.

Z odpowiedzi Manciniego na interpelacyę w sprawie Egiptu widać jednozgodność czterech gabinetów środkowej Europy, dalej nie ulega już żadnej kwestyi, że Turcya ma bezwzględne poparcie, że wysłanie komisyi egipskiej było za radą tychże gabinetow, wreszcie, że Turcya otrzyma mandat do dalszej interwencyi.

We czwartek będzie Lockroy interpelował w sprawie egipskiej; napisał on gwałtowny artykuł przeciw Freycinetowi. *Rep. Franç.* omawia angielską niebieską księgę. Oświadcza, że Gambetta chciał rzeczywiście wspólnej anglo-francuskiej interwencyi, ale akcyi nagłej, któraby nie dała Turcyi czasu do intryg, a swą szybkością nie dała czasu do niepokojenia Europy. Granville byłby poszedł z Gambettą, widząc zaś chwiejność Freycineta nie chciał *s'avancer trop loin*. Gambetta chciał posłać 10.000 Francuzów i 6.000 Anglików do Egiptu, a minister marynarki Gougeard miał już wszystko w pogotowiu. Tymczasem upadł Gambetta.

Wiadomości o wypadkach aleksandryjskich dochodzą najsprzeczniejsze; sprzeczniejsze jeszcze sądy o nich. Liczba ofiar w zabitych i rannych według jednych wynosi 70 według innych 200. Jedni widzą już „egipskie nieszpory“ przeciw wszystkim cudzoziemcom, podczas gdy w Konstantynopolu uznają tylko „lokalny“ charakter wypadków i admirał Seymour telegrafuje do Londynu, że „wypadki chociaż ważne nie mają żadnego politycznego charakteru i przez egipskie wojska zostały stłumione.“ Nie okazała się nawet potrzeba wylądowania żołnierzy angielskich, chociaż monitory palą pod kotłami, gotowe podpłynąć pod brzegi i wojsko w pogotowiu do wylądowania. Ludność miejscowa i urzędy angielskie w Aleksandryi odradzają od lądowania wojska i majtków okrętowych. Szczegóły insultacyi konsulów następujące: zatrzymano powóz konsula greckiego, zmuszono konsula i jego towarzysza do opuszczenia powozu i obito ich kijami. Włoski vicekonsul ranny kamieniem rzuconym z pośrodka tłumu, angielski konsul kontuzyonowany kijem w głowę. Początek zaburzenia dał pijany Maltańczyk, który zabił Araba. Do *Timesu* telegrafują, że pospólstwo maltańskie i greckie nie jest bez współwiny w wypadkach. Derwisz pasza i Arabi udali się do Aleksandryi: wojsko przywróciło zupełnie spokój i pełni służbę bezpieczeństwa. Ujęto trzydziestu winnych nieporządków i śledztwo się prowadzi. — Komentarze wypadków godzą się w tem, że tryumf Arabiego zupełny, że Derwisz-pasza pod pozorem zimnego obejścia trzyma z Arabim, że farsa nowa, że Arabi przyrzekł spełniać rozkazy Kedywa jest zupełnie wyraźną.

Journ. Off. ogłasza dekret ustanawiający komisyę dla zbadania olbrzymiego projektu połączenia Oceanu z morzem Śródziemnem, kanałem między Bordeaux i Narbonne. Kanał miałby długości 407 kilometrów, spadek $8\frac{1}{2}$ metra, a szerokość między 56—58 metrów. Szerokość ta umożliwia komunikacyę dla największych statków floty i umożliwiałaby omijanie Hiszpanii Gibraltaru. Koszta obliczone na 1500 milionów. W komisyi zasiada 5 senatorów, admirał Fourichon, 5 deputowanych, wielu wysokich urzędników, radców stanu, dwóch generałów, dyrektorów wydziałów z ministerstw spraw wewnętrznych i zewnętrznych, oraz handlu, wielu inżynierów.

Z Konstantynopola donoszą, że projekt Cazaleta, dotyczący immigracyi żydów do tureckiego terytoryum, był wczoraj przedmiotem obrad ministeryum. Rząd oświadczył się za pozwoleniem na immigracyę żydów grupami do Mezopotanii i do vilajetów Adany i Aleppo i za nadaniem przybyszom gruntów pod uprawę. — Komitety żydowskie w Niemczech, Francyi i Anglii, uznają doniosłość projektu Cazaleta.

Sprawy miejskie.

Kraków, 13 czerwca.

Wczoraj toczyły się na posiedzeniu Rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Weigla dalsze obrady nad projektem kontraktu z towarzystwem dessauskiem. — Uchwalono następujące z kolei siedm paragrafów, dwa zaś zwrócono do komisyi. — Najdłuższą dyskusyę wywołał paragraf 18ty i w związku z nim będący par. 26, zawierające postanowienia co do cen, jakie ma płacić miasto i konsumenci prywatni. Według projektu miasto miałoby płacić za całonocną latarnię świecącą płomieniem o sile świetlnej $12\frac{1}{2}$ świec woskowych 52 złr. 50 ct., za takąż północną latarnię 26 złr. 25 ct., za gaz dostarczony do budynków miejskich lub przez gminę używanych po 9 centów za metr sześć., za oświetlenie podcieni i wielkiej hali w Sukiennicach po $8\frac{1}{2}$ ct., za oświetlenie schodów i sal tamże po 9 ct. za metr sześć. Konsumenci prywatni zaś mają płacić 11 centów za metr sześć. Znaczniejszym konsumentom towarzystwo obowiązuje się obniżyć cenę najwyżej o jeden cent od metra sześć. zastrzegając sobie prawo ustanowienia warunków i stopni zniżki. — Cena ustanowiona za gaz do oświetlenia gmachów miejskich odnosi się także według projektu kontraktu do gmachów rządowych, zakładów dobroczynnych, kościołów i szkół. — R. m. Grosse tudzież r. m. Mendelsburg uczynili wniosek, aby komisya przedsięwzięła jeszcze rokowania z towarzystwem o obniżenie cen gazu na wypadek przedłużenia kontraktu na dalsze lat pięć lub dziesięć. — Wniosek ten odraczający został przyjęty; dla tego też i inne poprawki jak: dr. Domańskiego aby cena ustanowiona za gaz dla gmachów miejskich odnosiła się także do gmachów uniwersyteckich i szpitali; r. m. Rzewuskiego aby prócz wyrażenia: „rządowych“ były dodane wyrazy: „krajowych i powiatowych“; r. m. Birnbauma aby w skutek już poprzednio zapadłej uchwały, iż płomienie u latarń ulicznych mogą być dwojakiej jasności, ustanowić także dwojakie ceny, a więc za latarnie całonocne o sile 10 świec po 42 ct., za takież latarnie po 21 ct., wreszcie r. m. Epsteina co do ustanowienia ceny $8\frac{1}{2}$ dla wszystkich gmachów miejskich, odesłano do komisyi. Wnioski radców: Mirtenbauma o przeprowadzenie rokowań z towarzystwem o obniżenie cen dla konsumentów prywatnych jeżeli już nie do tych samych, jakie płaci gmina, to przynajmniej do 10 centów za metr sześć. oraz o zastrzeżenie, aby każda grupa zobowiązująca się konsumować gazu za 20,000 złr. rocznie, miała obniżoną cenę do 9 centów za metr sześć., tudzież r. m. Chęcińskiego aby nad całym kontraktem przejść do porządku dziennego, gdyż nie ma gwarancyi, żeby z tego dla miasta wynikła jaka korzyść, skoro nawet teraz kiedy rada obraduje nad kontraktem, latarnie gorzej się świecą — podczas glosowania nie zostały przyjęte. Paragraf 19 zawierający postanowienie, że koszta sprawiania rur, kandelabrów, latarń i t. d. ponosi towarzystwo, przyjęto bez rozpraw. — Paragraf 20 uchwalony został z poprawką r. m. Goebla, zmodyfikowaną przez r. m. dra Domańskiego, aby służba składała się wyłącznie z ludzi umiejących po polsku, a odznakę dla niej przepisze magistrat. — Wniosek r. m. Redyka, aby służba była umundorowaną, tudzież wniosek r. m. Chęcińskiego, aby służba do oświetlania latarń zostawała na etacie miasta a koszta utrzymania były potrącone z należytości towarzystwu przypadającej, — nie zostały przyjęte. Do paragr. 21 wnosił r. m. Feintuch poprawkę, aby robotnik na stanowisku meldunkowem w rynku lub blisko tegoż przez towarzystwo utrzymywany, znajdował się tamże dniem i nocą; dr. Wechsler żądał aby obowiązek słuchania nadzorczych organów miejskich nie odnosił się tylko do służby oświetlania; r. m. Zieleniewski żądał zmiany wyrazu: „zabieganie“ na „zapobieżenie“. Wszystkie te poprawki upadły podczas głosowania, a przyjęty został paragraf 21 w brzmieniu przez komisyę proponowanem z dodatkiem r. m. dra Domańskiego aby również robotnik na strażnicy w rynku będący umiał po polsku i nosił odznakę przez magistrat przepisaną. Paragraf 22 zawiera postanowienie, że gminie służy prawo ustanowiony kontraktem czas świecenia latarń bądź w całości bądź w części przedłużać, płomienie powiększać a to za zwykłem wynagrodzeniem w paragr. 18tym ustanowionem. Gdyby w nadzwyczajnych wypadkach np. podczas uroczystości, zabaw publicznych itp. albo z powodu naprawy dróg zachodziła potrzeba, aby latarnie północne świeciły się noc całą, natenczas towarzystwo jest obowiązane to uczynić po cenie $8\frac{1}{2}$ ct. za metr sześć. Za dłuższe oświetlenie z powodu pożaru nie otrzyma towarzystwo żadnej bonifikacyi. — R. m. dr. Hoszowski żądał, aby zamieścić w tym paragrafie dodatek, że wolno gminie ustanowiony czas świecenia skrócać. Poprawka ta nie została popartą; przyjęty zaś został ten paragraf w brzmieniu proponowanem przez komisyę z dodatkiem r. m. Grossego że wolno gminie konsumpcyę pojedynczych płomieni nietylko powiększać lecz także i zmniejszać. Paragraf 23 zawierający postanowienie co do terminów płacenia należytości towarzystwu przez miasto, został bez rozpraw przyjęty. — W paragrafie 24tym obowiązuje się towarzystwo w razie przerwy w oświetleniu z jakiegokolwiek powodu postarać się o rychłe usunięcie przeszkody i przez ten czas zastąpić każdy płomień gazowy innym płomieniem. R. m. Mirtenbaum żądał, aby było wyrażone: że każdy płomień gazowy ma być zastąpiony większą ilością płomieni tej samej siły co gazowe. Poprawka ta upadła — a przyjęty został paragraf 24ty w osnowie proponowanej przez komisyę. W paragrafie tym gmina zobowiązuje się towarzystwu, jeżeli przerwa nastąpiła bez winy towarzystwa i trwa nie dłużej nad trzy dni, płacić cenę zwyczajną. Gdyby przerwa trwała dłużej nad trzy dni, wtedy za prowizoryczne oświetlenie otrzyma towarzystwo tylko zwrot rzeczywistych kosztów, które jednak nie mogą być większe aniżeli koszta oświetlenia gazowego. Gdyby przerwa nastąpiła z winy towarzystwa, wtedy gmina nietylko żadnej nie uiszcza zapłaty, ale nadto nakłada kary kontraktem przepisane. — Gminie służy nadto prawo urządzić oświetlenie tymczasowe bezzwłocznie na koszt towarzystwa, jeżeliby ono samo w razie przerwy w oświetleniu nie uskuteczniło w należytym czasie tymczasowego oświetlenia. W paragrafie 25tym towarzystwo zobowiązuje się dostarczać prywatnym gazu, jeżeli w ulicach najbliższych wskazanego przedmiotu znajduje się oświetlenie gazowe. — Konsumenci prywatni mają prawo domagać się ciśnienia ustanowionego dla oświetlenia publicznego.

Z powodu spóźnionej pory odroczono dalsze obrady nad kontraktem do następnego posiedzenia, które odbędzie się dzisiaj o godzinie 5tej wieczór.

Kraków, 14 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej odbytem pod przewodnictwem prezydenta miasta dr. Weigla uchwalono pięć dalszych paragrafów kontraktu z towarzystwem dessauskiem. Rozprawy rozpoczęły się od paragrafu 27, w którym towarzystwo zastrzega sobie prawo w razie nałożenia jakiego podatku na produkcyę lub konsumcyę gazu, podwyższyć stosunkowo cenę gazu prywatnym konsumentom. Paragraf ten został na wniosek r. m. dr. Wechslera odesłany do komisyi dla przeprowadzenia ponownych rokowań z towarzystwem. Paragrafy 28 29 i 30 zawierające postanowienia o urządzeniu gazowem, o doprowadzaniu gazu i ustawianiu gazomierzy przyjęto. Zarazem uchwalono na wniosek r. m. Remana, iż taryfa wynagrodzeń, jakie ma pobierać towarzystwo od prywatnych konsumentów za urządzenie gazowe, wynajmowanie i ustawienie gazomierzy itd. ma być komisyi przed podpisaniem kontraktu przez towarzystwo przedłożoną do zatwierdzenia; tudzież iż magistrat ma poczynić starania, aby urząd cechowniczy w Krakowie był upoważniony do cechowania gazomierzy. W paragrafie 31 ustanowione zostały kary konwencyonalne, którym poddaje się towarzystwo w razie działania wbrew przepisom kontraktu. Przypadków takich przewidziano ogółem piętnaście, w których kary mają być nakładane. Podajemy je tu w streszczeniu według uchwał zapadłych na wczorajszem posiedzeniu. I tak: jeżeli w zakładzie gazowym nie będzie przepisanego zapasu gazu w ilości 300 metr. sześć., zapłaci towarzystwo za każdy dzień, w którym niedostawać będzie tej ilości, 75 złr., jeżeli towarzystwo zaniecha przedłożenia planów w myśl paragr. 6. ust. 1 i 2, podpada grzywnie 50 złr. za każdy dzień zwłoki; inne uchybienia przeciw temu paragr. pociągną za sobą grzywnę 5 złr. Za brak przepisanego zapasu węgla ustanowiono grzywnę po 100 złr. za każdy tydzień, za niedostateczne ciśnienie w rurach po 50 złr. za każdy wieczór. Za nienależytą czystość gazu zapłaci towarzystwo za pierwszem zdybaniem w ciągu jednego miesiąca 50 złr., za drugiem 100 złr., za każdem następnem 200 złr. W razie siły świetlnej niżej o 5 do 15% zapłaci to towarzystwo złr. 100 za każdy wieczór, dopóki normalna siła światła nie będzie przywrócona. Za każdy publiczny płomień nie płonący po czasie ustanowionym do rozpoczęcia oświetlenia ulic albo przed czasem oznaczonym do jego zgaszenia płaci towarzystwo 1 złr. na wieczór, wyjąwszy przypadek zamarznięcia latarń jeżeli zarządzono zaraz roztajenie. Jeżeli w dzielnicy należącej do jednego posługacza u trzech latarń dostrzeżoną zostanie mniejsza od przepisanej konsumcya gazu i nienormalna siła światła, nałożoną zostanie grzywna 10 złr. za noc; jeżeli taki wypadek zdarzy się w kilku takich dzielnicach, ma być zapłacona grzywa 10 złr. za każdą z tych dzielnic. Od każdej latarni nie utrzymanej w należytym stanie i nienależycie oczyszczonej zapłaci towarzystwo po 20 ct. dziennie jeżeli w ciągu 24 godzin złemu nie zaradzi; w razie nieusprawiedliwionej nieobecności robotnika na strażnicy ustanowiono grzywnę 1 złr., za nierozpoczęcie w ciągu 12 godzin roboty około wstrzymania uchodzącego gazu 20 złr. Jeżeli towarzystwo oświetlenia wyręczającego najpóźniej w ciągu doby nie uskuteczni, podpada grzywnie 50 ct. od każdego płomienia za wieczór; za użycie palników innych aniżeli kontrakt przepisuje tudzież za zmniejszenie płomienia ulicznego po zapaleniu latarń po 30 ct. od płomienia. Gdyby w razie uszkodzenia wierzchnej pokrywy ulicy przez robotników opóźniano się z naprawą tych uszkodzeń, podpada towarzystwo grzywnie od 10 do 25 złr. za każdy dzień zwłoki. W razie stawiania przez towarzystwo przeszkód organom miasta w wykonaniu praw zastrzeżonych w paragrafie 10 11 i 15 a dotyczących przeglądania ksiąg urządzeń zakładu, robienia prób z gazem co do konsumcyi, czystości itd., podpada towarzystwo grzywnie 500 złr. Powyższe postanowienia karne nie znajdą zastosowania, jeżeli niedotrzymanie zobowiązań kontraktowych zrządzone zostało przez wyższą potęgę lub nieuchronne wypadki n. p. mróz, zamieć śnieżną. W razie napotkania niepłonących latarni, niezastania robotnika na strażnicy lub dostrzeżenia, iż płomień został wymierzony, grzywna może być tylko wtedy zmniejszoną, jeżeli zaraz po wykryciu tych uchybień doniesie się o tem do zakładu gazowego albo do strażnicy, ażeby dać możność zastępcom towarzystwa przekonania się o rzetelności doniesienia a względnie odparcia zrobionych zarzutów.

Kronika.

Kraków, 14 czerwca.

Przystęp do wielkiego ołtarza w kościele katedralnym na Zamku ma być, jak się dowiadujemy z polecenia prezydenta miasta zarówno dla publiczności jak i duchowieństwa zamknięty a to wskutek badania komisyi, która orzekła iż ołtarz grozi niebezpieczeństwem zawalenia. Zachodzi obawa, aby katastrofa ta nie została przyśpieszoną przez wstrząśnienie z huku dział, którem załoga Zamkowa zwykła w dniu 18 sierpnia obchodzić uroczystość urodzin Najjaśniejszego Pana.

Matejko podobno rozpoczął pracować nad obrazem, którego treścią ma być „Wernyhora“.

Delegat Namiestnictwa hr. Badeni wyjechał dzisiaj pociągiem pośpiesznym do Wiednia; dyrektor Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń p. Henryk Kieszkowski pojechał do Wiednia.

Wiceprezydent Namiestnictwa radca dworu Zaleski, przejechał wczoraj przez Kraków w powrocie z Wiednia do Lwowa.

† **Łukasz Falkiewicz**, sekretarz Towarzystwa Dobroczynności, zmarł na dniu 12 czerwca, licząc lat 57.

Protest. Właściciele domów po prawej stronie ulicy Floryańskiej, wnieśli podanie do Magistratu domagające się, aby tor kolei konnej szedł przez środek ulicy, a nie był skierowanym w stronę chodnika.

Plany, według których mają być wykonane roboty zalecone przez ministerstwo celem zabezpieczenia dawnego teatru, zostały już wykończone i przyjęte. Między innemi mają być na zewnątrz budynku od ulicy Szczepańskiej zbudowane żelazne ganki z daszkami, którędy będzie zejście z galeryi. Naturalnie nie przyozdobi to budynku i tak przez się szpetnego, ale pocieszać się trzeba, że to tylko teatr prowizoryczny. Roboty około wykonania planów mają się niebawem rozpocząć.

P. Ludwik Grabowski, którego ofiara 20.000 na rzecz Macierzy polskiej tak entuzyastycznie podnoszona przez wszystkie dzienniki nie urzeczywistniła się — nie wiedzieć z jakiego powodu — ofiarował teraz, jak piszą wszystkie dzienniki 1.000 złr. na wydawnictwa Akademii Umiejętności i zobowiązał się podobno corocznie składać taką sumę.

Z Towarzystwa Oświaty ludowej. W ubiegłym tygodniu wpisały się na członków krak. Towarzystwa Oświaty ludowej następujące osoby:

Na ręce sekretarza: WW. Frankiewiczowna Elżbieta z wkł. półr. 50 ct. Furgalski Antoni, kand. not., dr. Kremer Józef, kand. adw., Nycz J. Karol, zarządca szpitala św. Łazarza i Surowiecki Antoni, kand. adw. z wkł. r. 1 złr. X. Pociłowski, dziekan z Łącka z wkł. r. 5 złr. w dukacie — przesyłając tę wkładkę oświadczył na końcu pięknego a szczerego listu: „Dołączam 5 złr. w złocie, aby nasze prace złote przyniosły owoce dla naszego społeczeństwa“. Za pośrednictwem członka wydziału dyrektora Getlicha, wpisało się grono nauczycielskie 8-klasowej szkoły żeńskiej św. Scholastyki z wkładką 25 złr., a mianowicie: WW. Barańska Józefa, Baudowna Marya, Bukowska Aleksandra, Chawanetzowna Marya, Dobrowolska Helena, Friedberg Eleonora, Grynfeldowna Julia, Horaczkowna Ludmiła, Januszowna Józefa, Kopaczówna Marya, Łobaczewska Jadwiga, Morawska Wilhelmina, Mayerberg Kornelia, Orzechowska Stanisława, Parvi Marya, Rekowska Marya, Remerowna Bogumiła prefekta, Rychlicka Stanisława, Steczkowska Mieczysława, Stypkowska Augustyna, Swobodowna Józefa, Steinowna Otylia, Szwarcowna Helena, Tarasiewiczowna Sebalda i Wyrobiszowna Emilia z wkł. po 1 złr., oraz Rozwadowski Józef, prof. gimn. z wkł. r. 1 złr. Za pośrednictwem Wej Janowskiej Malwiny grono nauczycielskie szkoły żeń. na Kazimierzu, a mianowicie: WW. Bednarowska Ludwika, Bienenfeldowna Franciszka, Brandowna Rozalia, Janowska Malwina kierowniczka szkoły, Jaczmierska Klotylda, Knoblauchowna Marya, Markiewiczowna Rozalia, Miszewska Marya, Nowicka Marya, Pniowerowna Felicya i Radwańska Miłosława z wkł. kwart. po 25 ct. Za pośrednictwem członka Wydziału dyrektora Jabłońskiego, profesorowie Seminaryum męskiego: WW. Preisendanz Franciszek, Wandasiewicz Paweł i Wujcik Wojciech z wkł. r. po 1 złr., Zgórek Ludwik z wkł. półr. po 50 ct., oraz baronowa Baszhidy Kazimiera z Grodziska z wkł. r. po 2 złr. Razem członków 168.

Z Wydziału krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej.

Dr W. Dadlcz, sekretarz.

Hołd pruski niedługo już będzie widziany w Warszawie. Wkrótce przewiezionym zostanie do Moskwy, a następnie do Petersburga. — Czermin w Pleszewskiem nabył p. Robert Weigl.

Na wczorajszem posiedzeniu magistratu postanowiono domowi przytułku dla kalek w ogrodzie t. zw. Bystrzanowskich przyjść w pomoc przez udzielenie zasiłku, zarazem powziętą została myśl przedstawiona fundatorce tegoż zakładu hr. Rusanowskiej, czy nie zechciałaby zapisowi swemu nadać teraz inny cel, skoro takaż sama fundacya śp. Helclowej rozmiarami swojemi zdoła zadość uczynić potrzebie miejscowej. Przy tej sposobności przypominamy, że wykonawcy ostatniej woli śp. Helclowej za długo coś każą czekać kalekom na wykonanie testamentu.

Z listu pisanego z Petersburga o pierwszem przedstawieniu polskiem w Pawłowsku podajemy niektóre ustępy: „Po podniesieniu kurtyny przy pierwszych kilku scenach panowała w teatrze cisza, ale to taka cisza, że brzęk muchy usłyszećby w niej

można. Zdawało się, jakby sobie dopiero przypominano polską mowę i oswajano się z jej dźwiękiem na scenie. Dopiero w następnych scenach rozruszała się publiczność, szmer zadowolenia rozchodził się po sali i wesołość wzrastała, a przy końcu aktu wybuchła burzą oklasków tak gwałtowną, o jakiej flegmatyczny krakowiak pojęcia mieć nie może. To samo powtarzało się po każdym akcie, a nawet wśród scen przerywano artystom grę sutemi oklaskami. Najwięcej oklasków zebrał Wojdałowicz. Po akcie pierwszym udał się redaktor *Gołosu* za kulisy, aby mu powinszować sukcesu i wielkiego talentu." Z tego urywku widać, że powodzenie naszych artystów w Pawłowsku jest już zapewnione.

O teatrze w Pawłowsku nie jesteśmy w stanie dla braku miejsca podawać wszystkich sprawozdań dzienników petersburskich, zwłaszcza że takowe są zbyt obszerne, szczegółowe i nie tylko krytykę ale treść sztuk podają. Wyjmujemy tylko te ustępy, które dają treściwą ocenę gry naszych artystów, a mianowicie: *Pieterburgskaja Gazeta* pisząc o przedstawieniu „Grubych ryb", pisze że sztukę tę wykonała trupa p. Łukowicza z wielką werwą i takim ensemblem, jaki zdaje się nie prędko zobaczymy w naszej stołecznej aleksandryjskiej świątyni sztuki. Między artystami polskiej trupy znajdują się stanowczo talenta wybitne i zdolne podnieść wartość nie jednej sceny pierwszorzędnej. Młody komik p. Wojdałowicz, który wykonał rolę starego Onufrego Ciaputkiewicza. jest artystą znakomitym, a niektóre sceny jak n. p. sprzeczka z żoną lub powitanie wnuczki były wykonane z wysokim artyzmem i wywołały też jak największe powszechne uznanie. Rolę Wandy wykonała bardzo przyjemnie i wdzięcznie panna Stachowicz. Toż samo można powiedzieć i o pannie Pysznik w roli przyjaciółki Wandy, Helenki. Przy powszechnem ubóstwie współczesnych scen dramatycznych w tego rodzaju rolach, można powinszować i pozazdrościć p. Łukowiczowi, że mu się udało posiąść aż dwie naraz tak utalentowane artystki do ról naiwnych. PP. Feliksiewicz i Szymański. właściwie ten ostatni, są niepospolitymi rezonerami, nie pozbawionymi właściwego komizmu. Z prawdziwą radością i dumą zapisujemy te głosy stołecznej prasy rosyjskiej o naszych artystach, które są tem cenniejsze, że Petersburg przywykł widywać na scenie pierwszorzędne talenta europejskie.

Na wystawie warszawskiej wystawiono modele apteczki podręcznej wiejskiej wraz z broszurą o użyciu lekarstw, jako też o sposobach traktowania chorób.

Lwów, 13 czerwca. Powszechny żal wywołała śmierć prawie nagła, bo po krótkiej słabości dra Stanisława Lukasa, znakomitych zdolności młodego, zaledwie dwadzieścia kilka lat liczącego historyka, którego dotychczasowe prace postawiły go w pierwszym rzędzie młodych badaczy polskich. O ile mi wiadomo, prace te, bardzo cenione przez świat uczony, są następujące: „Erazm Ciołek" (w Bibliotece Warszawskiej); „Rozbiór po Długoszowskiej części Wapowskiego" (w rocznikach Akademii krakowskiej); „Przyłączenie Mazowsza do Polski"; „O dyplomacyi za Zygmunta I". Obecnie przygotowywał bogate materyały do historyi polskiej z czasów Michała Wiśniowieckiego i jak zapewniają i do historyi oblężenia Wiednia. Lukas powrócił niedawno z Paryża, gdzie o bardzo skromnych funduszach przez dwa lata bawił w celach naukowych. Właśnie przygotowywał się do habilitacyi na uniwersytecie Jagiellońskim, gdy ciężka choroba (zapalenie kiszek) powaliła go na łoże, i po kilku dniach zgasł w pełnym kwiecie wieku z wielką stratą dla nauki. Śp. Lukas zmarł dziś przed południem. pogrzeb odbędzie się 15 b. m.

Baron Fryderyk Beck, c. k. feldmarszałek porucznik, szef generalnego sztabu, przybył dziś rano do Lwowa.

Wystawa warszawska koni i inwentarza została uroczyście otwartą w sobotę. Otwarcie ograniczyło się na podpisaniu protokułu przez generała Krüdnera. zastępującego gubernatora Albedyńskiego, przez prezydenta Starynkiewicza, kilku przedstawicieli władz i wreszcie przez członków komitetu. Następnie odbyła się wędrówka po wystawie i pobieżne jej oglądanie. Wystawa przedstawia się bardzo podobnie jak w roku zeszłym — tylko niektóre klatki dla koni są ozdobniej ubrane. Wiele klatek bydła i koni jeszcze puste wskutek spóźnionej przesyłki inwentarza. Drobiu mniej niż w roku zeszłym. Na wystawie funkcyonuje telefon między biurem urzędnika policyjnego, prowadzącego meldunki a kioskami do sprzedawania gazet i pawilonem fabryki Lilpop i Rau.

Ludność żydowska. Jak pisze *Gazeta Warszawska*, wzmaga się w Królestwie Polskiem z przerażającą szybkością. Gdy w Prusach, w cesarstwie rosyjskiem i Austryi na 1000 ludności wypada przeciętnie od 11—22 żydów, w Królestwie przypada ich 132! Pierwsze spisy ludności z roku 1816 wykazują ogólny stosunek 78: 1000, w 1831 r. jest ich już 96: 1000, w 1856 r. 122: 1000, a w r. 1872 132 czyli na 6,200.000 ludności jest żydów 820.000. Jeżeli wzrost jej dalej w tym stosunku wzmagać się będzie. to za 130 lat dojdzie do zupełnego zrównoważenia się z resztą ludności. Równowaga jest tylko pozorną, bo kiedy ludność chrześciańska rozkłada się w pewnej proporcyi na wsie i miasta, żydowska koncentruje się prawie wyłącznie w miastach. Tam więc będzie ogromna przewaga żywiołu żydowskiego.

Znowu parę wsi w poznańskiem przeszło w ręce niemieckie. P. Wilkoński posiadłość swoją Kustodia w pobliżu Gniezna sprzedał p. Bidaultowi ze Szląska.

Pożary czy to z podpalenia, czy z nieostrożności pojawiają się nadzwyczaj często w obecnej porze. Nie ma dnia, żebyśmy nie wyczytali w dziennikach o jakimś większym pożarze, który od razu kilkadziesiąt osób pozbawia dachu. Oto znowu dziś dochodzi nas wiadomość z Sokala, że w zeszły piątek pożar zniszczył 20 domow mieszkalnych i tylko energiczny ratunek ocalił miasto od większej klęski. Mimo to czterdzieści kilka rodzin pozostało bez dachu, a strata w budynkach i ruchomościach wynosi do czterdziestu tysięcy, z których zaledwie trzecia część była ubezpieczona.

Spostrzeżenia meteorologiczne
Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
13	2 p.	16·5	735·2	Z.	5·3	częsty deszcz
	10 w.	10·2	36·7	„	18.5	„
14	7 r.	10·2	37·7	Z.		pochmurno

Repertoar tygodniowy

Czwartek, 15 czerwca: „Biust", komedya w 2 aktach, przekład J. Zajączkowskiego po raz pierwszy i „Garibaldi", krotochwila w 1 akcie, przekład K. Chłapowskiego. Rolę Fischera odegra p. Albert Eker.

Sobota, 17 czerwca: „Biust", komedya w 2 aktach, przekład J. Zajączkowskiego po raz drugi, i „Złoty cielec", komedya w 1 akcie przez Stan. Dobrzańskiego.

Niedziela, 18 czerwca: „Rewizor petersburski", komedya w 5 aktach Gogola.

Proces o agitacye rosyjskie.

(Oryginalne sprawozdanie „*Reformy*".)

Lwów, 13 czerwca.

Trzecie posiedzenie.

Dziś zaszło pierwsze intermezzo w toczącym się od wczoraj procesie.

Obrońca dr. Iskrzycki bierze do rąk *Gazetę Narodową* i odczytuje ustęp z artykułu p. t. Proces o zdradę stanu. Artykuł ten poprzedzał sprawozdanie z rozprawy a ustęp zacytowany opiewa:

„Propaganda moskiewska między rusinami galicyjskimi rozpoczęła się jeszcze przed laty 45 i to równocześnie prawie we Lwowie przez Pagodina a w Wiedniu przez kapelana ambasady moskiewskiej między alumnami unitami z Galicyi. Seminaryum dla unitów w Wiednin było pierwszą pepinierą moskalofilów. Ich pierwsi prowodyry tam się wychowali. We Lwowie Zubrzycki był pierwszym agentem moskiewskim. Odtąd wzrastała ciągle liczba tych agentów, opłacanych przez sławiańskie komitety, których fundusze zasilał rząd. Z funduszów przez rząd dostarczanych zdawały te komitety sprawę rządowi poufnie, a z funduszów zebranych od członków, zdawały sprawę publicznie. Dopiero po wojnie krymskiej, gdy Austrya nie przechyliła się ani na stronę Moskwy, ani na stronę mocarstw zachodnich, gdy zajęła wyczekujące stanowisko z armią swą u granicy moskiewskiej rozstawioną, i tem zmusiła Moskwę do wycofania wojsk z Turcyi i Rumunii, zaczęły komitety sławiańskie czynniejszą rozwijać propagandę w Galicyi i czynniejszą pomoc otrzymywać od swego rządu. W r. 1863 na etacie Kongresówki, postawiono stałą kwotę 100 000 rubli na agentów i propagandę moskiewską w Galicyi. Agenci byli zarazem szpiegami. Na subwencyę *Słowa* przeznaczono 7000 rubli rocznie, kilkanaście tysięcy dla innych osobistości we Lwowie. W każdym powiecie był przynajmniej jeden agent. Pieniądze posyłane były do gubernatora w Siedlcach, który je tajnemi drogami doręczać miał wskazanym osobom. Tą samą drogą szły i wszystkie relacye od agentów. Może później gdy zniesiono zupełnie autonomię Kongresówki, przeniesiono i te agendy do Petersburga, ale za Berga i Kotzebuego rządów były z pewnością jeszcze w Warszawie."

Dr. Iskrzycki sądzi, że publikowanie tego rodzaju twierdzeń, procesem jeszcze nieudowodnionych, w ciągu rozprawy, w której o gardło chodzi, jest pewnego rodzaju uprzedzaniem werdyktu ławy przysięgłych, dla tego prosi, aby trybunał wezwał p. Jana Dobrzańskiego redaktora *Gazety Narodowej*, ewentualnie autora powyższego artykułu, jako świadka, aby przytoczył dowody, na poparcie swych twierdzeń.

Dr. Iskrzycki stawia jeszcze wniosek, aby w drodze urzędowej, przez ambasadę austryacką w Petersburgu. zasięgnąć wiadomości o osobie Mirosława Dobrzańskiego, na którym opiera się całe oskarzenie — wreszcie, aby toż samo w drodzę urzędowej zbadano czy i gdzie w Rosyi istnieją komitety panslawistyczne, jaka ich organizacya i tendencya.

Prok. nie widzi potrzeby zawezwania redaktora *Gaz. Nar.* jako świadka. Rozprawa dopiero się rozpoczęła i nie jest jeszcze w tem stadyum, aby wszystko co twierdzi akt oskarzenia było już stwierdzonem. Jest jeszcze bardzo wiele materyału, są jeszcze zeznania świadków. Zresztą twierdzenia zawarte w cytowanym artykule nie odnoszą się do osób stojących dziś przed sądem. Jest tam jeden tylko fakt przytoczony, mianowicie, że w r. 1863 przeznaczono dla *Słowa* 7000 rubli — rocznie, a wówczas p. Płoszczański nie był jeszcze redaktorem *Słowa*, więc do niego owe twierdzenie się nie odnosi. Wreszcie pozostawia prokurator decyzyę trybunałowi, w każdym razie jednak prosi, aby powzięto ją później, gdyż natychmiastowe przesłuchanie p. Dobrzańskiego, uprzedziłoby naturalny tok rozprawy.

Prokurator nie widzi potrzeby zasiągnięcia wiadomości o osobie Mirosława Dobrzańskiego, aż przez ambasadę. On sam w listach swoich i przez zeznania świadków, aż nadto dostatecznie scharakteryzował się jako agent komitetu panslawistycznego. Świadczy o tem zresztą spis członków tegoż komitetu (w Petersburgu drukowany), który wymienia M. Dobrzańskiego w szeregu członków czynnych za r. 1882.

Istnienia zaś komitetów panslawistycznych w wątpliwość podawać nie można — jest to fakt notoryczny — a jeśliby to nie wystarczyło obronie, składam, mówi prokurator, na stół obrony statuta komitetu panslawistycznego w Petersburgu.

Dr. Iskrzycki ponawia swe wnioski; powiada, że to co M. Dobrzański sam o sobie w listach pisze i świadkom mówił, charakteryzuje go raczej jako awanturnika, a nie wysłannika komitetu panslawistycznego. Obrońca odmawia wreszcie autentyczności spisowi członków komitetu panslawistycznego w Petersburgu; byłby on autentycznym, gdyby go odebrano któremu z oskarzonych. Toż samo twierdzi o statutach owego komitetu.

Trybunał po krótkiej odpowiedzi prokuratora, powziął uchwałę. aby z decyzyą nad wnioskami dr. Iskrzyckiego powstrzymać się na razie.

Podjęto na nowo badanie oskarzonego Izydora Trembickiego.

Na pytanie. na co żądał Dobrzański kwitów na przysyłane co miesiąca 25 złr., odpowiada oskarzony, że nie wie.

Przew. wyjaśnia mu że miało to służyć Dobrzańskiemu do wykazania się przed komitetem, którego był wysłannikiem.

Tremb. odpowiada na to, że nie wie. Badany o stosunki pisma swego podaje niepewne daty — nakład kosztować mógł 300 złr., prenumerata mogła przynieść więcej, na pewno powiedzieć nie umie.

Sędzia p. Litwinowcz powraca przy badaniu do kwestyi śledzenia nihilistów i wydobywa następujące odpowiedzi oskarzonego: Nie był w Kossowie, gdzie mają być nihiliści. nie szukał ich nigdzie. a relacyę spisał na podstawie opowiadania różnych osób, między nimi ks. Sabata w Kołomyi, który „mógł także coś słyszeć o nihilistach w kraju..." Dobrzańsk polecił mi, mówi Trembicki. abym w ogóle donosił mu o każdym przyjezdnym z Rosyi. ale ja nie doniosłem, bo nikt nie przyjeżdżał (wesołość).

Dalsze badanie przez prokuratora prowadzone, nie wykrywa nic nowego. Podczas uwagi prokuratora. że oskarżony mógł posyłać swoje listy jako zwykłe. a nie polecone. gdyż każdy list zwykły dochodzi w Austryi — między publicznością dały się słyszeć głosy zaprzeczenia. Była to manifestacya ze strony licznie zgromadzonej młodzieży akademickiej ruskiej w audytoryum. Przewodniczący przywołał zbyt głośnych do porządku.

Oskarzony badany dalej nie umie odpowiedzieć, co znaczyła notatka w jego książeczce, „Hliboczki (a umyślnie nie Hiliczki) na prawosławie i polskie gazety o tem — przypuszcza, że może byłby i o tem napisał Dobrzańskiemu.

Na uwagę obrońcy dra Dulęby, podaje oskarzony. jak zresztą wczoraj już wspomniał. że myślał, iż Dobrzańskiemu chodziło „o jakieś korespondencye do jakiejś gazety" — i za to płacił.

Przew. konstatuje sprzeczność w zeznaniach. gdyż poprzednio twierdził oskarzony, że remuneracya 25 złr. była wyznaczoną za tajne doniesienia o nihilistach, i czyn uwagę, że zeznanie to nie zasługuje na wiarę.

Tremb. nie umie na to odpowiedzieć, jak również i na pytanie prokuratora dla czego Dobrzański ustanowił drugiego agenta tuż w pobliżu Kołomyi w Stanisławowie, skoro chodziło tylko o nihilistów.

Przew. powraca do wspomnianego wczoraj listu Trembickiego, pisanego z więzienia do Dobrzańskiego w Petersburgu. Sprawa miała się tak: Trembicki napisał kartkę w więzieniu, i przez uwolnionego więźnia Sadowskiego posłał ją do pewnych osób w mieście, które ją miały zaadresować. Osoby te rzeczywiście zaadresowały ją do Petersburga i dla tego nie ma tej kartki w oryginale. Gdy rzecz ta wyszła na jaw, zeznały, że treść kartki tej była następująca:

„Piszę pocztą tajemną z więzienia, gdzie trzy miesiące siedzę. Zmiłujcie się i napiszcie do mnie list następujący z datą 4 stycznia 1882: Miłościwy panie! Jak już was prosiłem. żądam od was. co wiecie pewnego o związkach waszych socyalistów z naszymi nihilistami. gdyż tak pierwsi jak i drudzy są niebezpiecznymi dla każdego państwa. Tymczasem z waszego listu wnoszę, że wy dotychczas nie zadaliście sobie pracy. i z tego powodu zrywam wszelkie stosunki. Jednakowoż was proszę, byście gdy poznacie jakiego nihilistę, mnie o tem donieśli. Wasz dobrodziej."

U spodu zaś była uwaga. aby list ten był przysłany Trembickiemu w formie kopii, rzekomo pod datą 4 styczeia 1882 wysłanego listu.

Tremb. odpowiada, że żądał kopii tego listu, „który mu na nieszczęście wraz z innymi zaginął." Nie odpowiada stanowczo i nie tłómaczy tej kartki pisanej z więzienia.

Przesłuchano następnie trzeciego oskarzonego. Apollona Nyczaja, kasyera bursy w Stanisławowie, redaktora *Promysłennyka* i *Hospodara*, członka bractwa kościelnego. kasyna ruskiego, tudzież towarzystw Kaczkowskiego i Proświty. Tłómaczy się na życzenie przysięgłych po polsku, językiem świetnym, jakiegoby mu pozazdrościł nie jeden mowca parlamentarny — chociaż zrazu z miną arcyzakłopotaną oświadczył. że mu trudno będzie wyrazić swe myśli po polsku.

Nyczaj zeznaje: Nie czuję się winnym. Przy końcu września przybył do mnie Mirosław Dobrzański, który mi się zaprezentował jako syn Adolfa. O Adolfie słyszałem od lat najmłodszych — ale dawno już liczyłem go w poczet umarłych. Wtedy dopiero dowiedziałem się, że żyje i ma rodzinę. Mirosław Dobrzański bawił u mnie zrana między 8 a 9 godziną. na krótkiej pogadance; przy końcu prosił mię, czybym nie zechciał donosić mu do jakiejś gazety. o nihilizmie u nas. Oskarzony nie wie dobrze, czy chciał korespondencyi o agitacyach nihilistycznych, czy artykułów o możności rozwoju nihilizmu w Galicyi. Oświadczył ostatecznie Dobrzańskiemu, że nie czuje się powołanym do tego. Mógłby co najwięcej pisać korespondencye w formie obrazków z życia ludowego. Kiedy Dobrzański wyciągnął z pugilaresu coś na kształt banknotów niebieskich — czy austryackich czy rosyjskich nie wiem, odsunąłem delikatnie. z gestem, aby zachował, gdyż niczego nie przyjmę. Na tem zakończono konferencyę. Nie przypominam sobie czy odprowadziłem go na kolej czy nie. We dwa miesiące później doszedł mię list od Olgi Hrabar. List ten, jak dopiero w śledztwie się dowiedziałem. pochodził od M. Dobrzańskiego. Było w niem ponowione wezwanie o donoszenie o nihilistach. Nie odpisałem nań. W połowie stycznia wreszcie dostałem od Olgi Hrabar drugi list z zawiadomieniem, że otrzymałem dla mego pisma debit do Rosyi. Wówczas nie miałem czasu z powodu nawału pracy do załatwienia się z odpowiedzią.

Nyczaj zwraca się następnie przeciw aktowi oskarzenia i krytykuje wyrażenie „panslavistisch berüchtigt". Uważa je za ostre. Nie manifestował się jako panslawista, gdyż jako obywatel państwa i człowiek rozsądny wie, w jakich granicach należy się zachować nawet wówczas. gdyby się miało pewne odmienne przekonania. Zresztą odwołuje się na to, że jest swoboda myśli, i każdemu wolno nawet snuć najekscentryczniejsze mrzonki, byle w zewnętrznem zachowaniu utrzymać się w granicach prawa.

Przy szczegółowem badaniu zeznaje Nyczaj, że nie mówił z Dobrzańskim o tem. czy w Stanisławowie są nihiliści, czy nie, — że o jego pobycie nie mówił z nikim, jak również nie mówił nic o treści listów od Olgi Hrabar.

U oskarżonego znaleziono także *Wolne Słowo* (genewskie socyalistyczne pismo) i program socyalistów galicyjskich (tamże drukowany) — Nyczaj tłomaczy, że miał je jak każdy redaktor, i składał sobie osobno.

Oskarżony tłomaczy list ks. Kobylańskiego z Podwołoczysk, który donosi oskarżonemu, że wedle informacyi zasięgniętych w Skałacie, sprawa ks. Naumowicza źle stoi. Nie ma w tem nic podejrzanego, gdyż sprawa ks. Naumowicza wszystkich Rusinów obchodziła i wszystkich przykro dotknęła.

Na tem zakończono z rana posiedzenie, gdyż sędzia przysięgły p. Tomasz Rylski uległ chwilowej niedyspozycyi.

Przewodniczący zapowiedział dalszy ciąg posiedzenia na popołudnie.

* * *

Popołudniu prowadzi prokurator dr. Girtler dalej badanie Nyczaja: Zkąd Mirosław Dobrzański miał adres do pana.

Nycz. Przyszedł do mnie jako do rekaktora gazety; to jest naturalne.

Prok. Zkąd poszło, że zaraz otworzył pugilares z pieniądzmi?

Nycz. Widocznie chciał mię sobie zapewnić jako korespondenta.

Prok. Czy motywował w jakim celu chce mieć wiadomości o nihilistach?

Nycz. Gdy pierwszą jego propozycyę abym był jego korespondentem odrzuciłem, w formie delikatnej. on może, aby mię zjednać, powtórnie prosił o sprawozdanie o ruchach nihilistycznych. Być może, że w ten sposób chciał mię pozyskać w innym jakim celu.

Nyczaj odpowiada dalej na pytania obrońcy dr. Dulęby, że jest kasyerem i zarządcą bursy od lat sześciu.

Dr. Dulęba. Zrobiono panu zarzut, że pod pozorem sprzedaży nasion, szerzyłeś agitacye panslawistyczne. Proszę mi to wyjaśnić.

Nycz. Musiałbym opowiedzieć całą historyę mego życia.

Dr. Dulęba. Proszę się ograniczyć do ostatnich lat.

Nycz. Należę do bursy. jestem członkiem towarzystwa im. Kaczkowskiego, gdzie jestem kasyerem, i wydaję *Hospodara* i *Promysłennyka*. Skoro więc o mnie chodzi muszę wspomnieć o każdej z tych instytucyi, bo część ich działalności wprawdzie skromna spada na mnie. A jeżeli w tej działalności w ogóle coś złego dostrzedz można, jak to niektórzy podnoszą (podnosi głos) to całą winę ja biorę na siebie!

Co do bursy, zebrało się grosz powoli, mając 2000 kupiło się kamienicę za 8000 złr., dobudowało trochę, do czego ja robiłem plany i nadzorowałem budowę. Majątek bursy wynosi w ogóle 15.000 złr., a chociaż większa połowa jest długów, rozumnie gospodarując przecież wyjść można. Wprawdzie, jeżeli z niczego prawie, kupi się kamienicę, to można powiedzieć, że to muszą tam być pieniądze moskiewskie, ale... (nie kończy zdania). Co do towarzystwa Kaczkowskiego, urządziło ono wystawę w 1879 gospodarczo-przemysłową. z wielkimi trudami, których część i ja poniosłem. Postarało się ono, aby zaprowadzać sklepiki wiejskie i kółka gospodarcze, aby szerzyć naukę racyonalnego gospodarstwa. W tym też celu chciano, aby towarzystwo wzięło moje pismo *Hospodara* i *Promysłennyka* w swój zarząd, ale statuta na to nie pozwoliły. Obecnie staramy się o zmianę statutów. — O całej naszej działalności możnaby powiedzieć, że miała na celu agitacye panslawistyczne — ale tylko mówić. Nie mogę szczegółowo odpowiadać gdyż nie przytoczono żadnego faktu w tym względzie, a twierdzenie jakobym używał sprzedaży nasion do agitacyj panslawistycznej, jest bezpodstawne. Tem się nawet nigdy nie trudniłem. Na tem zakończono z Nyczajem.

* * *

Z kolei przesłuchiwany Włodzimierz Naumowicz, słuchacz filozofii, zeznaje na życzenie przysięgłych, również wcale dobrą polszczyzną.

Oświadcza, że nie poczuwa się do winy zdrady stanu; nie rozwija jak inni dotąd przesłuchani przygotowanej obrony, lecz poddaje się indagacyi ze strony przewodniczącego i podaje:

Uczęszczał do 2 klasy Lyceum Nikolskiego w Moskwie, gdzie się dostał za wyrobioną przez ks. Głowackiego z Wilcza, albo ks. Terleckiego z Żytomierza protekcyą u księcia Czerkawskiego. Był tam tylko rok, gdyż jakkolwiek miał utrzymanie całe. nie podobało mu się; zresztą była zbyt wielka odległość od domu ojcowskiego. Wrócił więc do Galicyi, uczęszczał do gimnazyum w Kołomyi, a kończył we Lwowie. Obecnie był słuchaczem pierwszego roku filozofii we Wiedniu.

W lipcu z. r. był w Skałacie, wówczas kiedy bawił tam i Mirosław Dobrzański. Twierdzi, że nie widział się z nim. aż dopiero w Czerteżu dokąd za poradą ojca — a w skutek słabości piersiowej na wakacye wyjechał. Bawił tam jednak tylko pięć czy sześć dni.

Przew. Czy ojciec pański znał Czerteż?

Wł. Naum. Nie, wiedział tylko że ma być położony w zdrowej górskiej okolicy. Ojciec mój znał się z Adolfem Dobrzańskim, i powiedział mi: możesz tam pojechać.

Przew. Cóż choremu na piersi pomoże pobyt sześciodniowy w górach? Naum. odpowiada wymijająco, że go podróż zmęczyła, że zapragnął spokoju w domu i dla tego wrócił.

Przew. W Czerteżu był Mirosław Dobrzański?

Naum. Tak jest we wrześniu. O polityce mówiliśmy mało — przeważnie o Węgrach. Zleceń nie dawał mi żadnych. Pytał się mnie gdzie zamierzam pójść na uniwersytet. Odpowiedziałem, że prawdopodobnie do Wiednia.

Przew. I dałeś mu pan już wówczas swój adres?

Naum. Powiedziałem, że w razie gdybym pojechał do Wiednia, będę mieszkał tam gdzie ojciec mój mieszkał, kiedy był posłem do Rady państwa, tj. u Tapfera. Mirosław Dob. pisał mi pierwszy list swój, zdaje mi się ze Lwowa. Przedtem jeszcze mówił mi, że wyrobi mi stypendyum rosyjskie. bez zobowiązania abym potem musiał służyć w Rosyi, owszem takie, że nikt na nie nie zwróci uwagi. W pierwszym liście doniósł mi, że stypendyum to jest już wyrobione.

Przew. W jakiej wysokości? Naum. Miało być najniżej 300 do 500 rubli. O kwocie mi nie pisał. Donosił mi tak: „Stypendyum pan dostanie, tymczasem jednak dam panu zatrudnienie, za które będziesz mógł pobierać renumeracyę. Mianowicie potrzeba mi pewnych wiadomości do gazet". W ogóle, jeszcze w Czerteżu przedstawił mi się Dobrzański Mirosław jako jakiś korespondent do gazet rosyjskich. Odpowiedziałem mu na jego list, że z chęcią służyć mu będę. Na to otrzymałem zawiadomienie, że chce, abym pisał mu o socyalistach (oskarżony sam się uśmiecha). Ja mu też napisałem w tym przedmiocie dwie czy trzy korespondencye.

Przew. Coś mu pan napisał? Naum. No, pisałem mu, że u nas są socyaliści spokojni (oskarżony znowu się uśmiecha), że nie ma terrorystów, którzy strzelają i zabijają (wesołość w sali): Na to Mirosław Dobrzański odpisał mi, że się więcej po mnie spodziewał. Ja czułem się niemile dotknięty, chciałem tę całą korespondencyę zarzucić, gdy w tem przybył do Wiednia niejaki Riaszewski — osobistość także dla mnie zagadkowa — który mi powiedział, że się zna z Dobrzańskim, że także do niego pisuje. Gdy mu powiedziałem, że nie chcę więcej pisać do Dobrzańskiego, tłomaczył mi abym sobie z jego wyrzutów nic nie robił, a przy sposobności posełania kwitu napisał, aby i jemu (Riaszewskiemu) przysłał pieniądze, bo mu się należą... Mimo to jednak napisałem Dobrzańskiemu, że nie chcę się zajmować sprawami socyalistów. Odpisał, że to nic nie szkodzi, że on ma dla mnie coś innego, i polecił mi donosić o życiu towarzystw studenckich w Wiedniu, o ważniejszych osobistościach w tych kółkach, wreszcie o studentach z Rosyi. Więc ja mu o tem pisałem, zasięgając w wielkiej części zdania jednego mego kolegi (oskarżony nie wymienia nazwiska). Takie korespondencye pisałem aż do mego wyjazdu z Wiednia t. j. od 11 października do 20 grudnia 1881 r. W ostatnim liście przed wyjazdem napisałem mu. że zrywam z nim wszelkie stosunki, gdyż mi się cała ta korespondencya wydaje podejrzaną. Przedewszystkiem podejrzany był sposób, w jaki miałem przesełać korespondencye. Nakazał mi przestrzegać rozmaitych środków ostrożności, rekomendować, przylepiać listy wewnątrz do koperty, nie dawać podpisu — nawet na kwitach. To mię dziwiło, gdyż moje listy były tej treści, iż mogłem je spokojnie przedłożyć do odczytania nawet policyi (wesołość). Gdy ostatecznie zażądał, abym nie pisał wprost do niego, ale za pośrednictwem jakiejś kobiety — zerwałem z nim wszelkie stosunki.

Przew. przedstawia oskarżonemu, że zrazu nic nie mówił w śledztwie o żadnych korespondencyach posełanych Dobrzańskiemu.

Naum. Dałem mu słowo honoru, że nikomu nie powiem, gdyż wymagał tego; mówił, że miałby w Rosyi nieprzyjemności, gdyby cokolwiek o tem wiedziano.

Przew. Zdaje się, że panu może więcej o to chodziło, treść bowiem pańskich korespondencyj była podejrzaną. Sam pan przy drugim protokule w śledztwie własnoręcznie napisałeś: „Co się tyczy mego obwinienia o zdradę stanu, muszę oświadczyć, że istotnie, według moich papierów, znajdujących się w rękach sądu, możnaby coś podobnego podejrzywać". I dopiero wówczas zacząłeś pan się tłomaczyć w ten sposób, jakoby chodziło o śledzenie socyalistów.

Naum. nie przeczy, że tłomaczył się odmiennie pierwszym razem. Co do kwestyi wynagrodzenia odpowiada, że w drugim liście wyznaczył Dobrzański 50 rubli, i że dostał tę pensyą za trzy miesiące: za wrzesień w październiku, za październik w listopadzie, za listopad w połowie grudnia. Dobrzański przysłał mi nawet formę kwitu: „Przysłane mi przez Pana 50 rubli otrzymałem". Tak miał opiewać cały kwit; nawet nie kazał dawać podpisu, tylko datę.

Przew. Wiele napisałeś pan korespondencyj o socyalistach? Naum. Trzy.

Przew. I za to płacił panu 50 rubli? Naum. Za to.

Przew. W śledztwie powiedziałeś pan później że miałeś zadanie śledzić kolegów. Naum. To należy już do drugiej części mojej działalności; oparte jest na znalezionym u mnie brulionie — o tem chcę mówić na ostatku.

Przew. Miałeś pan więc badać w ogóle stosunki studenckie, jak sam zeznałeś w śledztwie. Zkąd wiedział Dobrzański, że pan odpowiesz zadaniom, skoro pan sam byłeś pierwszy raz we Wiedniu zupełnie tam obcy?

Naum. Dobrzański próbował ze mną.

Przew. I za próby płacił 50 rubli miesięcznie?... Jakżesz pan, nie znając tamtejszego życia towarzyskiego w ogóle, mógłeś pisać o tajnych towarzystwach.

Naum. Ja też o tem nie pisałem.

Przew. Ale ruble pan brał?

Naum. Sam nie mogąc wszystkiego załatwić, wziąłem sobie do pomocy innego, który mi pisał bardzo dokładne nawet sprawozdania.

Przew. Co znaczą w listach Dobrzańskiego wyrazy *Nowoje Wremia.*

Naum. Wówczas myślałem, że to jest zwierzchnia władza Dobrzańskiego, gdyż pisał mi i mówił jeszcze w Czerteżu, że potrzebuje korespondencyj dla Nowoje Wremia.

Przew. Pokazuje się jednak, że wyrazy te miały zupełnie inne w listach Dobrzańskiego znaczenie. W ogóle rozmaite wyrazy były widocznie użyte w celu zamaskowania prawdziwego sensu. I tak: (czyta) „Geehrter Freund! Haben Sie meine zwei Briefe, einen für N. und einnen nebst Honorar von der Zeitung Nowoje Wremia richtig erhalten?

Naum. odpowiada, że Dobrzański zawsze pisał „von der Redaction". (Rzecz nie wyjaśniona p. spr.).

Przew. Drugi list: „Ich weiss nicht genau soll ich Ihnen am ersten „das Buch" nach Wien senden."

Naum. przyznaje z uśmiechem, że tutaj „das Buch" znaczy pieniądze. (Sensacya i wesołość w sali). Dobrzański często tak robił, ja sam nie raz nie mogłem dojść sensu.

Przew. odczytuje następnie zeznania oskarżonego w śledztwie, wykazuje sprzeczności.

Naum. odpowiada, że w ogóle cała misya Dobrzańskiego jest dlań do teraz jeszcze zagadkową, zresztą zeznawałem, że posełałem nawet fotografie socyalistów i nihilistów moskiewskich we Wiedniu do Petersburga bo myślałem, że na tem cała rzecz się skończy. (Poruszenie w sali).

Zeznaje dalej, że ojciec nie wiedział zrazu nic o pensyi pobieranej przezemnie od Dobrzańskiego. A gdy się dowiedział, powiedziałem, że Dobrzański już mi przysełą przyrzeczone stypendyum.

Przew. odczytuje wykaz urzędu pocztowego Neubau Zieglergasse w Wiedniu i konstatuje, że, Wł. Naumowicz w czasie od 31 paźdz. do 18 grudnia otrzymał z Petersburga 8 listów rekomendowanych, a dwa takież ze Zbaraża.

Naum. wyjaśnia, że te ostatnie od kolegi, niejakiego Pokrzywnickiego.

W dalszym ciągu na pytanie przewodniczącego,

w jakim interesie pisał ze Skałatu do Mirosława Dobrzańskiego, odpowiada oskarżony, że pisał w czysto prywatnym interesie w sprawie stypendyum, w ogóle miałem z nim prywatne stosunki. Listy wysełał wprost do Mirosława Dobrzańskiego.

Przew. Z aktów jednak okazuje się, żeś pan także wysełał listy przez trzecie osoby.

Osk. Tak jest. Ponieważ w Skałacie rozpoczęły się rewizye, posłałem jeden list ze Skałatu do Wiednia do niejakiego Abgajowa, a ten go przesłał do Warszawy, gdzie na pocztę został oddany.

Przew. W liście, który przyszedł do pana od Mirosława Dobrzańskiego 10 lutego 1882, zapytuje pana tenże, czyś odebrał ostatnie jego dwa listy, a przy tem wyraża się, iż wiadomość, którą od pana odebrał przez Warszawę, mocno go zaniepokoiła; co to była za wiadomość?

Osk. Odbywały się wtedy rewizye u ojca i w ogóle w Skałacie o masie żandarmów.

Przew. Czy w Wiedniu należał pan do jakiego towarzystwa?

Osk. Należałem do Towarzystwa „Bukowina“ i „Sicz“ uczęszczałem do obu tych Towarzystw, schodziłem się tam raz lub dwa razy na tydzień z kolegami, lecz żadnych rozmów o kwestyach socyalistycznych tam nie było.

Przew. Czem się pan w Wiedniu zajmowałeś?

Osk. Uczęszczałem na uniwersytet, resztę czasu przepędzałem w domu, przychodziło do mnie kilku kolegów, lecz mało im się udzielałem.

Przew. okazuje oskarżonemu korespondencyę u niego zualezioną, t. j. list Mirosława Dobrzańskiego z datą 14/10 1881, w którym to liście donosi tenże oskarżonemu, iż przesyła mu pieniądze za październik, a dalej prosi go, aby się dowiedział o pewnym Krawczyńskim, który w tym czasie miał być we Lwowie. Wszelka wiadomość o nim jest dla niego bardzo ważna, gdyż jest on zabójcą Mezencowa i dla tego powinien być „Siczy“ znanym. Przypuszczam — powiada Mirosł. Dobrz. — że wam tam nie trudno będzie dostać jego fotografię, gdyż podobni bohaterowie są „u waszych“. Postarajcie się o dobre wiadomości, a za te usługi wasza przyszłość będzie świetnie zabezpieczoną. Załączony list proszę wysłać pod adresem Kułaczkowskiego.

Co więc był za powód, że Mirosław Dobrzański udał się do pana o wyśledzenie człowieka, którego uważał za zabójcę Mezencowa?

Osk. Sądził, że jestem socyalistą, miał on o mnie mylne pojęcie, sądził, że u nas studenci do partyi socyalistów należą.

Przew. Cóż to miało znaczyć? za jakie usługi przyrzekał pańską przyszłość świetnie usytuować?

Osk. Miało to się rozumieć w karyerze dyplomatycznej (poruszenie w sali). Później, gdy się spostrzegłem, nie chciałem więcej pisać.

Przew. Jest tu dalej list przez p. pisany z 1/20 listopada tej treści: Łaskawy Panie Mirosławie Adolfowiczu! Posełam panu mały artykuł o „Siczy.“ Niezadługo zdaje się będę w możności dowiedzieć się wiele tajnych od nich rzeczy, ponieważ mój współuczeń jest u nich w wielkiem poważaniu i chodzi do Terleckiego (przewódcy socyalistów w Wiedniu) do domu. Dalej posyłam artykuł z Deutsche Zeitung o Wereszczaginie zarazem i pokwitowanie za listopad. Niebawem poszlę szczegóły o głównym organie galicyjskich nihilistów,

Przew. Powiedziałeś pan, że po odebraniu listu w którym pan Mirosław Dobrzański wzywa o wyśledzenie Krowczyńskiego, powziąłeś pan postanowienie więcej nie korespondować z nim, a wszakże jest późniejszy list pański w którym przyrzekasz że mu dalej donosić będziesz.

Naum. To się mniej odnosi do nihilistów, więcej do tych towarzystw.

Przew. Coś pan zamierzał przesłaniem arykułu *Deutsche Ztug.* o Wereszczaginie.

Naum. Opisałem mu ten wieczór który na cześć Wereszczagina był dany, a zarazem posłałem mu zdanie kilku malarzy o Wereszczaginie.

Przew. Wyciąga z akt koncept listu pisany ręką oskarżonego, który wysłać miał do Mir. Dobrzańskiego, a w którem donosi: „jak bliskie towarzystwo Sicz ma stosunki z lwowskiemi nihilistami i z Dragomanowym. Lwowscy nihiliści znają się między sobą i z Terleckim, który otrzymuje pieniądze; dalej Paliński, Kos i nie wie dobrze czy Kołowicz są socyalizci. Jak ważnem miejscem Sicz dowodzi okoliczność, że gdy się zjawił jaki rosyjski socyalista w Wiedniu, zaraz do Siczy udał się jak do swoich. Organu nihilistów właściwie niema; grupują się około jednego gronka wybitniejszego, w Wiedniu około Terleckiego, a we Lwowie około Franka; gdyby był organ wielu wstrzymywałoby się od przystąpienia. Zresztą będę patrzał; być może, że coś więcej znajdę. W gazetach nie ma nic interesującego prócz nowy proces socyalistów Krakowie. Polacy nastają na to aby wszędzie na kolejach zaprowadzić język polski. W Sanoku wybrano do rady miejskiej tylko trzech Polaków. Posełam w końcu Deutsche Ztg. o Wereszczaginie.“

Naum. odpowiada; gdym przyjechał do Wiednia tak mię informowano, a gdym się przekonał że to wszystko nieprawda, niechciałem więcej nic pisać.

Koniec posiedzenia wieczorem o $7\frac{1}{4}$.

Lwów, 14 czerwca. (Telegram *Reformy*).

Dzisiejsze posiedzenie sądu rozpoczęło się dalszem przesłuchaniem Włodzimierza Naumowicza. Oskarżony uważa dzisiaj Mirosława Dobrzańskiego za prostego awanturnika, który chciał coś robić na własną rękę, a oskarżonego użyć za ślepe narzędzie, mydląc mu oczy.

Obrońca dr. Iskrzycki wnosi, ażeby trybunał wezwał prokuratora do uzupełnienia aktu oskarżenia, bo obecnie z aktu tego nie wiadomo, co który z oskarżonych popełnił.

Prokurator dr. Girtler odpowiada, że akt jest prawomocny, i że nie ma żadnego prawnego środka, którymby zmusić można prokuratora do poprawienia aktu oskarżenia.

Trybunał odrzucił wniosek obrońcy i przystąpił do przesłuchania Benedykta Płoszczańskiego, redaktora *Słowa*. Oskarżony zbija ustęp po ustępie aktu oskarżenia. Agentem panslawistów nie jest i nie był nigdy, z komitetami panslawistycznemi nie miał żadnych stosunków w sprawie Hniliczek i Zbaraża nie miał żadnego udziału, zaś o apostazyi Hniliczek dowiedział się dopiero z dzienników polskich. Od kijowskiego komitetu panslawistycznego otrzymał 300 rubli za urządzenie biblioteki (jakiej?). Oskarżony rozwija obszernie poglądy swoje na sprawę ruską. Nie pobierał żadnych subwencyj z Rosyi. Debit pocztowy ma nietylko *Słowo*. ale i *Gazeta Lwowska*, chociaż nie jest panslawistyczna. Oskarżony żałuje, że prokurator nie konfiskował pojedynczych artykułów *Słowa*, lecz teraz sumarycznie robi z nich zarzut zbrodni stanu. On sam z nikim w ogóle nie koresponduje. Wierzy raczej w pangermanizm, niż w panslawizm, który dopiero po wiekach może mieć powodzenie. Gdyby *Słowo* było przyjęło język rosyjski, stałoby świetnie co do prenumeraty.

Do Kijowa jeździł Płoszczański na zjazd archeologiczny, ale nie w celach politycznych. Po Rosyi podróżował w celach prywatnych, odwiedzając znajomych. Raz tylko jeździł w tym celu, aby zapobiedz odjęciu *Słowu* debiutu pocztowego w Rosyi. Markow wystąpił z redakcyi *Słowa* z powodów czysto osobistych.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Ogłoszenie konkursu. W myśl ofiary, płożone przez Wielm. dra Władysł. Kretkowskiego, docenta w Uniwersytecie lwowskim, Akademia Umiejętności w Krakowie, ogłasza do nagrody dwa następujące, podane przez niego zadania:

1) z Algebry: Wiadomo, że wszystkich różnych podstawień (substitution) z liczby l przedmiotów jest 1. 2. 3... $(l-1)l$, i że tworzą one układ podstawień czyli grupę najliczniejszą. Wiadomo też z prac, których dokonali matematycy francuscy, mianowicie De la Grange, Cauchy, Bertrand, Serret, Hennite i Mathieu, że nie każda liczba mniejsza od 1. 2. 3... $(l-1)l$ może wyrazić liczbę podstawień układu sprzężonego, i że takie liczby są bardzo wyjątkowe. I tak, liczbami kolejno od niej mniejszemi są:

2) — 3. 4. . . . $(l-1)\,l$
3) — 2. 3. . . . $(l-2)\,(l-1)$
4) — 3. 4. . . . $(l-2)\,(l-1)$
5) — 2 {2. 3. . . $(l-2)\,(l-2)$}
6) — 2. 3. . . . $(l-3)\,(l-2)$

Liczby pomiędzy niemi zawarte nie odpowiadają układom sprzężonym. Zachodzi jednak pewna liczba wyjątków. Wiadomo także, że układ 2) jedynym; że od 3) istnieje wyjątek, gdy $l=4$, gdyż wtedy istnieją układy, mające 8 podstawień; że układy 3) są symetrycznemi względem $(l-1)$ przedmiotów, z wyjątkiem $l=6$, gdyż wtedy istnieją układy niesymetryczne względem pięciu przedmiotów. Co zaś do układów 4), to, ponieważ gdy $l=6$ istnieją układy, mające 72 podstawień. twierdzenie jest prawdziwem dla $l>6$. Dla układów 6) twierdzenie jest prawdziwem dla $l>8$.

Pytanie więc: Jaka jest liczba bezpośrednio mniejsza od ostatniej 2. 3... $(l-3)\,(l-2)$, które wyraża liczbę podstawień układu sprzężonego, ile jest takich układów i jak je określić, oraz zbadać jeżeli są liczby wyjątkowe? Dowody mają być w rodzaju tych, jakich ostatecznie używał Cauchy i Jordan.

Pożądanem byłoby, aby przy odpowiedzi na powyższe pytanie dołączone były dowody i 6-ciu znanych, wyżej wymienionych twierdzeń, wraz z wyliczeniem układów każdego rodzaju, ich określeniem i zbadaniem liczb wyjątkowych.

2) z Geometryi: Mając dwa czworościany równej objętości, z resztą najogólniejsze, pociąć, jeżeli da się to wykonać, płaszczyznami jeden z nich na najmniejszą możliwą liczbę kawałków takich, aby przez stosowne tych kawałków zestawienie, można było zbudować czworościan drugi. W razie, gdyby to dokonać się nie dało, lub było możliwem pod pewnemi zastrzeżeniami, dowieść niemożności, lub też zastrzeżenia te dokładnie określić.

Za najlepsze wypracowanie zadania pierwszego otrzyma autor tysiąc, za takież zadania drugiego pięćset franków w złocie.

Wypracowania winny być nadsyłane do Akademii Umiejętności w Krakowie (ul. Sławkowska) najdalej do końca grudnia 1883 r., w ten sposób, ażeby każde opatrzone godłem, wypisanem także na kopercie opieczątowanej, w której znajduje się wyrażone nazwisko autora.

Koperty z godłami zgodnemi z wypisanemi na wypracowaniach za najlepsze uznanych, otwarte będą w dniu 3 maja roku następnego na publicznem posiedzeniu Akademii, poczem nagrody niezwłocznie z jej kasy wypłacone zostaną.

Uprasza się zarządy zakładów, którym ogłoszenie niniejsze nadesłanem będzie, ażeby w sposób właściwy uwidocznić je raczyły, przez czas trwania konkursu.

W Krakowie 12 czerwca 1882 r.

W zastępstwie sekretarza generalnego:
Dr. Bojarski.

Kronika literacka. Zarząd poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk ogłasza:

„Na konkurs historyczny, ogłoszony przez zarząd Towarzystwa przyjaciół nauk, a wyznaczający następujące zadanie;

Pogląd na dzieje Sławian zachodnio-północnych między Elbą a granicami dawnej Polski od czasu wystąpienia ich na widownię dziejową aż do utraty politycznego bytu i znamion narodowych“, nadesłano cztery prace:

1) Rozprawę w czterech grubych poszytach pod tytułem: „Dzieje Sławian północno-zachodnich“, z godłem: *Honeste vivere, alterum non laedere, suum cuique tribuere.*

2) Dwuposzytową rozprawę z godłem: *Victrix causa diis placuit, sed victa Catoni.*

3) Pracę pod tytułem: „Walki Lechitów z Teutonami“, z godłem: *Inter familiam et penates.*

4) Tegoż autora: „Stosunki handlowe w Połabszczyźnie lechickiej“, z godłem: *Semper mobile.*

Prócz tego wciągniętem zostało do konkursu dzieło dr. Sieniawskiego już drukiem ogłoszone pod tyt.: „Pogląd na dzieje Sławian“.

Żaden z autorów nie przysłał swej pracy wprost od siebie, ale przez pośredników.

Komisya wybrana do ocenienia dzieł tych przyznała całkowitą nagrodę w ilości 1500 marek pierwszej z porządku rozprawie.

Pośrednik autora uwieńczonej rozprawy powiadomiony, że konkurs został na tegoż korzyść rozstrzygnięty, wniósł do zarządu prośbę o zwłokę w dalszem postępowaniu, gdyż autor korzystając z uwag naszej komisyi i z nowych badań i odkryć przez siebie porobionych, zamierza rękopis swój poprawić, dopełnić, dodać mapy, co wszystko wymaga czasu, zanim zdoła nowy manuskrypt tak rozszerzonego dzieła przesłać zarządowi.

Przychylając się do tego życzenia, zarząd postanowił odłożyć ogłoszenie zdania komisyi o innych pracach na konkurs nadesłanych aż do czasu, w którym odbierze powyżej wymienioną przesyłkę, co mu dozwoli uzupełnić szczegółowe sprawozdanie o całej tej czynności. Nim zaś to nastąpi, uprasza pośredników, którzy nadesłali rozprawy oznaczone Nr. 2, 3 i 4, a którzy swych adresów nie dołączyli, aby zechcieli zgłosić się po ich odebranie do sekretarza zarządu hr. Engeströma w Poznaniu, ulica Młyńska Nr. 35.

Poznań, 9 czerwca 1882 roku. Zarząd.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 13 czerwca

Pszenica na wiosnę, —·— — —·—, na czerwiec 12·15—12·20, na jesień 11·08—11·10. Owies na wiosnę 8·15 — 8·20. Owies na jesień 7·02—7·05. Owies handlowy 8·15—8·25. Zyto węgierskie 8·60 — 9·— Zyto na wiosnę —·——·—. Żyto na jesień 8·40—8·42. Kukurudza na czerwiec 8·02— 8·07 gotowa 8·10—8·15. Spirytus 32·25 —32·50. Nafta 15·25—15·50.

Ostatnie wiadomości.

Głosy dzienników rosyjskich o zmianie ministeryalnej w Peterburgu brzmią dość jednakowo. *Gołos* przyznaje Ignatiewowi energię i inicyatywę, oświadcza atoli, iż kraj w ciągu dwunastu miesięcy jego rządów nie otrząsł się z podrażnienia i wzburzenia umysłów i dziś więcej jeszcze znajduje się w Rosyi żywiołów burzących niż dawniej. Zniechęcenie Ignatiewa łatwem jest do zrozumienia, gdyż nic bardziej nie męczy jak bezowocna praca i doznawanie porażek, poruszanie zaś kwestyi nader odległych od istotnego stanu rzeczy jest właśnie taką płonną pracą. *Nowoje Wremia* w mowie pochwalnej na cześć byłego ministra oświadcza, iż dawno już zanosiło się na upadek Ignatiewa, a ogromne różnice między jego poglądami a zapatrywaniami osób wpływowych doprowadziły ostatecznie do dymisyi Ignatiewa. Stosunki są tego rodzaju, iż publicznie o nich mówić nie wypada. *Nowosti* przedstawiają rządy Ignatiewa jako szereg ekonomicznych wstrząśnień i grę dzikich namiętności. Nowego ministra sympatycznie witają *Petersburskije Wiedomosti*, które zawsze stały po stronie Tołstoja. Uwaga *Nowoje Wremia* jakoby był on wrogiem Niemców ma wątpliwą wartość. *Deutsche Petersburger Ztg.* wyraża nadzieję, że Tołstoj wyciągnie naukę z błędów jakie popełnił za poprzednich swych rządów oraz błędów swoich poprzedników.

Ciekawe są także głosy dzienników czeskich. W ogóle upadek Ignatiewa jest dla nich niespodzianką, utrzymują że Tołstoj znany jest w świecie sławiańskim jako dobry sławianin. *Narodni Listy* przypominają wystąpienie Tołstoja na kongresie moskiewskim, na którym okazał się gorącym zwolennikiem idei panslawizmu. Ignatiew zdaniem organu młodoczechów, powinien być powołany na stanowisko. któreby zapewniło mu znaczny wpływ na politykę zewnętrzną. Czesi poczytują za zasługę Tołstojowi, iż jako minister oświaty prześladował niemiecki uniwersytet w Dorpacie i powołał do Rosyi wiele Czechów. *Pokrok* wyraża nadzieję, że car tak znakomitą siłę jak Ignatiew spożytkuje na wybitnem jakiem stanowisku.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Wiedeń, 14 czerwca. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem Newalda zgromadzenie 100 reprezentantów wszystkich okręgów Wiednia i Rady gminnej, na którem postanowiono utworzenie nowego stronnictwa. Wybrany umyślnie komitet urządzi w tym celu wielkie ogólne zgromadzenie w Wiedniu.

Berlin, 14 czerwca. Tutejszy *Tageblatt* podaje sensacyjną wiadomość, że żołnierze batalionu gwardyjskiego, pilnujący nihilistów, uwięzionych w Petropawłowskiej twierdzy, ułatwiali więźniom korespondencye z osobami wolnemi. Wskutek tego kazał car natychmiast powiesić 30 żołnierzy, zaś resztę w liczbie 600 wysłano w Sybir.

Petersburg, 14 czerwca. Ignatiew poparty przez Katkowa i Tołstoja przedłożył projekt przeciw zwołaniu ziemskiego soboru, a za zaciągnięciem pisemnie opinii gubernatorów i wysokiego duchowieństwa o najważniejszych kwestyach. Car przyjął ten projekt

Petersburg, 14 czerwca. Kolej żelazna z Brześcia-litewskiego do Pińska jest już postanowiona. Budową kierować będzie gen. Anenkow.

Londyn, 14 czerwca. Według depesz tutejszych dzienników, fanatyzm w Egipcie wzrasta. Ogólna rzeź Europejczyków jest możliwą, jeżeli zaraz nie wkroczą znaczne wojska tureckie.

(Z biura korespondencyjnego.)

Petersburg, 14 czerwca. Tołstoj objął wczoraj urząd ministra spraw wewnętrznych. Ubril mianowany został członkiem Rady państwa. Wczorajszy biuletym o stanie zdrowia nowo urodzonej księżniczki jest zadawalniający, podczas gdy carowa więcej osłabiona, niż przy poprzedniej słabości.

Petersburg, 14 czerwca. Ponieważ nowomianowany minister Tołstoj nie jest wojskowym, przeto z ministerstwa spraw wewnętrznych ma być wydzielony wydział żandarmeryi i utworzony zostanie osobny departament policyi na czele którego stanie Czerewin lub Trepów.

Paryż, 14 czerwca. Komisya budżetowa odrzuciła kredyt dla poselstwa francuskiego przy Watykanie. Izba deputowanych przyjęła w drugiem czytaniu wniosek o przywróceniu rozwodów. W senacie Freycinet, odpowiadając na interpelacyę Lareintys'a w sprawie wypadków egipskich, oświadcza, że wojska egipskie nie nadeszły wprawdzie dość spiesznie, ale dopełniły swego obowiązku. Siłę zbrojną wzmocniono, spodziewa się zatem, że spokój nie będzie już ponownie zakłócony. Ofiarą rozruchów padło 38 osób, między temi jeden Francuz. Przyczyna wypadków w Aleksandryi była całkiem przypadkową, religijne i polityczne namiętności nie wchodziły tam w grę, pomimo tego rząd francuski poczynił stosowne rozporządzenia konieczne dla zabezpieczenia swych poddanych.

Londyn, 14 czerwca. W Izbie gmin oświadcza Dilke: Aleksandrya już całkiem spokojna. Na rozkaz Derwisza paszy wzmocniono jej załogę do 12000 ludzi. Liczbę zabitych podają na 50 osób, jednak nie skonstatowano jeszcze dotąd nic pewnego. Kedyw i Derwisz pasza odjechali do Aleksandryi. Malet otrzymał polecenie, aby się tam także udał. Arabi pasza, jak domyślać się można, bawi jeszcze w Kairze. Minister sądzi, że gdy konsulowie odjadą do Aleksandryi, wielu europejczyków pospieszy za nimi. Obecny stan anarchii nie może trwać dłużej. W sprawie tej więcej na razie powiedzieć nie można.

Belgrad, 14 czerwca. Podania się do dymisyi gabinetu Piroczanacza oczekują tu jeszcze w ciągu dnia. Utworzenie nowego ministerstwa poruczonem ma być ministrowi wojny albo ministrowi spraw wewnętrznych.

Konstantynopol, 14 czerwca. Poseł francuski de Noailles i angielski Dufferin poczynili wczoraj osobne kroki w celu przedstawienia Turcyi konieczności zebrania się konferencyi. Dziś przedstawienie to ponowili zbiorowo, i poparci zostali przez wszystkie inne mocarstwa.

Kair, 14 czerwca. Generalny konsul angielski odjechał stąd do Aleksandryi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 14 czerwca 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·55	76·60
„ srebrna „	77·20	77·35
„ złota „	94·60	94·55
5% Austr. Renta pap. nowa	92·15	92·50
4% Węg. „ „	88·30	88·35
6% „ „ złota	119·90	120·—
Losy z r. 1860	130·25	130·50
„ „ 1864	171·—	171·—
„ premiowe węg.	118·50	119·25
Londyn	120·20	120·20
Napoleondor	9·57	9·56½
Marka	58·70	58·70
Dukat	5·65	5·67
Ruble papierowe	120·37	121·—
Lombardy	144·75	145·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	823·—	824·—
„ kredytowe	322·20	324·75
„ Karola Ludwika	317·25	317·—
„ Lwowsko-Czerniow.	171·50	172·25
„ Węg.-półn.-wschodnie	163·50	164·50
„ Koszycko-Bogum.	149·—	14 ·—
„ Północno zachodnie	206·—	206·75
„ Anglo Banku	124·50	125·—
5% Obligacye Indemn. gal.	100·50	100·50
6% Listy hipoteczne	102·40	102·40
Akcye Siedmiogrodzkie	164·50	166·50
Berlin dnia 13 czerwca 1882.		
Wiedeń	170·35	170·70
Banknoty	170·70	170·85
Warszawa	205·75	207·—
Ruble	206·—	207·50
5% Listy zast. król. polsk.	63·20	63·—
4% „ likwidacyjne	55·25	55·40
Akcye Karola Ludwika	135·87	—·—
„ kredytowe	554·—	560·50

Uspesobienie giełdy lepsze.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%	Kraków, dnia 14/6.	płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	120 50	121 —
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 50	58 75
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 62	5 66
	20-to Frankówka złota	9 54	9 58
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł.	100 50	101 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 20	100 60
4	„ „ „ „ „	92 50	93 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 25	102 60
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 25	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	99 25	99 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	101 50	103 —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 —	86 50
	Lwów, dnia 13/6.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	321 —	323 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 25	100 60
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	92 50	93 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	102 25	102 60
5	„ „ „ „ z 10% premią „ 100	101 25	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99 25	99 75
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	100 50	100 85
	Wiedeń, dnia 13/6.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	76 60	76 75
4⅕	„ „ srebrna „ „ 100	77 35	77 50
4	„ „ złota „ „ 100	94 55	94 70
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	92 30	92 45

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 75	120 25
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	130 50	130 90
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	134 —	134 50
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 —	171 50
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	170 50	171 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	35 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	145 75	146 25
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 95	120 10
4	„ „ „ „ „ 100	88 35	88 50
5	„ pap. „ „ 100	86 40	86 55
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	119 —	119 50
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	118 —	119 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 80	110 —
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	99 25	99 75
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	100 30	100 90
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 25	98 75
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 25	99 —
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	113 25	113 75
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	104 —	104 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	37 25	37 75
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	26 75	27 25
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119 50	120 —
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	102 10	102 25
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ „ „ 100	99 25	100 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 25	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	100 —	100 40
5	„ „ „ „ „ „ „ „ 100	88 —	90 —
6	„ „ rustykalne za złr. 100	101 50	102 50
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 90	101 05
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 90	101 10
4	„ „ „ „ „ „ 100	95 —	95 20
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94 40	94 70
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	106 25	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	100 —	100 50
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	98 60	98 90
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 50	95 —
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95 60	95 80
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 50	101 —
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	92 —	92 30
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	134 75	135 25
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	93 50	93 90
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	90 40	90 60
	L O S Y.		
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr. za sztukę	175 75	176 25
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	41 50	42 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	111 50	112 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	23 —	23 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	17 50	18 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	19 75	20 25
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	41 75	42 25
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	38 75	39 25
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	20 —	21 —
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	53 50	54 50
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	24 50	25 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	46 50	47 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	24 —	24 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 —	63 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	30 75	— —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	39 75	40 25
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank na 120 złr.	125 25	125 50
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	116 25	116 50
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	239 50	240 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	324 75	325 —
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	318 —	318 50
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	824 —	825 —
5	Unionbank na 100 złr.	124 90	125 20
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	172 75	173 25
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2822 —	2827 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	195 25	195 50
5	Karola Ludwika na 210 „	317 —	317 50
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	149 —	149 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	172 25	172 75
bez %	Morawsko-szląskie centr.	26 —	26 50
bez %	Prag Duxer	63 25	63 75
5	Rudolfa na 200 złr.	168 75	169 25
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	165 50	166 —
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	329 —	329 50
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	145 —	145 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	159 50	160 —
5	Nordosty na 200 „	164 50	165 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 65	5 67
	20-to Frankówki „ „	9 56	9 57
	20-to Markówka „ „	11 72	11 76
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	9 81	9 83
	Funty szterlingi „ „	12 —	12 04
	Tureckie liry złote „ „	10 81	10 83
	Banknoty włoskie „ „	46 65	46 75
	Ruble papierowe „ „	120 50	121 —
	Warszawa, dnia 13/6.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 75	100 —
	Kupony	— —	2 38
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	86 25	86 50
	Kupony	— —	— 14
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 70
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 50
	„ „ „ „ IIIa „	91 25	91 35

Konkurs.

Przy Towarzystwie Zaliczkowem w Jaśle jest do obsadzenia posada

kasjera

z roczną płacą 600 złr., nadto tantiema od czystego zysku, którą Ogólne Zgromadzenie w każdym roku uchwala. Kaucya wymagana 600 złr.

Kandydat winien stwierdzić wiarogodnemi świadectwami, że już pracował w jakiej instytucyi finansowej i jest biegłym w kasowej rachunkowości, oraz posiada dokładną znajomość prowadzenia ksiąg rachunkowych. Podania zaopatrzone alegatami przesyłać należy do Dyrekcyi Towarzystwa Zaliczkowego w Jaśle do dnia 5 Lipca r. b.

384 1 2 **Dyrekcya.**

Poszukuje się

DZIERŻAWY

od św. Jana lub od św. Michała br. o kilkudziesięciu do stu kilkudziesiąt morgów obszaru w Zachodniej Galicyi.

Adres: „Do J. J. dzierżawcy w Wilkowisku (poczta Skrzydlna).“

Fortepiana

przegrane są do sprzedania lub wynajęcia **w Składzie, plac Szczepański Nr. 9.**

Francuski i Polki

na czas wakacyj są także do umieszczenia.

Anglik

posiadający język angielski, francuski i muzykę jest do umieszczenia. 333 1 3

CZTERY MEDALE ZASŁUGI

za

Atrament czarny

kampeszowy

powszechnie uznany za najlepszy.

Flaszeczki po 10, 20, 30 i 50 ct. w większych ilościach litr 50 ct. — oraz **wszelkie inne atramenta i farby do stępli w różnych kolorach** flaszeczki po 15 cnt.

CZERNIDŁO GLICERYNOWE

do wszelkiego rodzaju obuwia — niedość, że daje prześliczny, trwały połysk i przyjemną woń, lecz przedewszystkiem skórę miękczy i powiększa wytrwałość. Pudełko po 10, 20, 30, 50 ct., przy większych ilościach kilo po 50 cnt. — wynalazku:

J. Ihnatowicza

magistra farmacyi i chemika sądowego.

WE LWOWIE: Ul. Kopernika l. 3. | W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20.

(388 1)

Berlińska

Pomada (Putz-Pomade) najsłynniejsza na całem świecie, do czyszczenia i polerowania wszelkich metali — jakoteż **farby** do farbowania sukien w domach prywatnych, na różne kolory, najlepsze francuskie — są w wyłącznym Składzie **w Handlu kolonialnym, Herbaty i Win F. DEMBIŃSKIEGO** Ul. Florjańska 38. 325 3 3

HARMONIE organowe

do domu, szkół i kościołów począwszy od 54 złr., z pedałem począwszy od 165 zł. itd. poleca zakład budowy harmonij organowych **P. Ratzke, Lissa** w Pr. Szlązku. Cenniki darmo i opłatnie.

21-12

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

Weidlingau

pod Wiedniem,

stacja kolei Zachodniej (Elisabeth-Westbahn) 20 minut od Wiednia.

Lekarz zakładowy:

Dr. Maksymilian Gumplowicz.

Otwarcie sezonu d. 20 Kwietnia.

Bliższych wiadomości udziela Zarząd Zakładu Weindlingau pod Wiedniem.

231-12-12

Niniejszem otwiera się prenumeratę na dzieło:

„Poruczony zakres działania władz autonomicznych pierwszej instancyi“

Dzieło to jest **systematycznie** ułożonem streszczeniem ustaw i przepisów odnoszących się do poruczonego zakresu zwierzchności gminnych i opowiedziane stylem łatwym i przystępnym, służy przełożonym obszarów dworskich, naczelnikom gmin, urzędnikom, pisarzom gminnym i osobom sposobiącym się do tego zawodu, do szybkiego a dokładnego zaznajomienia się z tą gałęzią politycznej administracyi.

Cena całego dzieła 3 złr. 50 cnt. w. a.

a przedpłata za każden zamówiony egzemplarz 1 złr. 50 cnt., reszta będzie pobieraną przy odsełaniu zamówionych egzemplarzy.

Uprasza się nadsełać przedpłaty wprost do wydawcy pod adresem: **Józef Sanocki,** przełożony obszarów dworskich **w Rohatynie.**

Od ilości zamówień będzie zawisłą objętość nakładu drukarskiego. Uprasza się dlatego P. T. pp. prenumerujących o pospiech a zarazem o dokładne podanie nazwiska, miejsca zamieszkania i ostatniej poczty. 380

Loterya Wystawy Triesteńskiej.

1000 wygranych wartości łącznej 213.550 złr.

Pierwsza główna wygrana **50.000 złr.** w gotówce lub w złocie.
Druga główna wygrana **20.000 złr.** w gotówce lub w złocie.
wreszcie wiele wygranych
po **10000,** następnie po **5000, 3000, 1000, 500, 300, 200, 100, 50 i 25 złr.** wa.

Jeden los kosztuje tylko 50 cnt.

Dostać można we wszystkich kantorach wymiany, trafikach i kollekturach loteryjnych itd., tudzież **w Oddziale loteryjnym Wystawy Triesteńskiej** (Piazza Grande Nr. 2) **w Trieście, dokąd mają się zwrócić wszyscy, którzy życzą sobie pośredniczyć w rozsprzedaży losów.** 375 3 3

A. Krzysztofowicz w Czerniowcach

utrzymuje na składzie w wielkim wyborze

OBICIA POKOJOWE

z fabryk krajowych i zagranicznych

CENY UMIARKOWANE.

Wzory i kosztorysy na żądanie wysełają się pocztą. 313 3

„Strzeżonego Pan Bóg strzeże“

Towar jest najtańszym, jeśli jest pociąganym wprost z fabryki:

E. C. FLADER

Jöhstadt w Saksonii,

najlepsze **SIKAWKI** najtańsze

nagrodzone 19 złotemi medalami na wystawach.

W ostatnich 10 latach 2220 sikawek sprzedanych.

HYDRONETY

Sikawki pokojowe od 9 złr. Sikawki ręczne od 42 złr. Bez zbiornika od 14 złr. 351 3 20

Ces. Król. Austryacki Nadworny Dostawca.

Król. Belgijski Nadworny Dostawca

Król. Niderl. Nadworny Dostawca

WYNAND FOCKING

W AMSTERDAMIE.

Fabryka wybornych

holenderskich likierów

założona r. 1769.

SKŁAD FABRYCZNY:

Wien, I. Kohlmarkt 4.

Dla dogodności Szanownej Publiczności są te likiery do nabycia także u znanych słynnych firm.

95-5

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA

w Krakowie, ulica ś. Jana, w Hotelu Saskim

przyjmuje do druku:

DZIEŁA, BROSZURY, CZASOPISMA, TABELE,
CYRKULARZE, OGŁOSZENIA,
RACHUNKI, BLANKIETY KUPIECKIE, CENNIKI,
PROGRAMY, ZAPROSZENIA, NACZÓŁKI NA LISTY i KOPERTY,
KARTY POGRZEBOWE, BILETY WIZYTOWE

i wszelkie inne w zakres sztuki drukarskiej wchodzące roboty, które, zalecając czystość druku i gustowny układ, wykonywa na czas oznaczony

po cenach umiarkowanych.

29-20

Wyrób czystowełnianych

MATERYJ

na suknie damskie

KASZMIRÓW

czarnych i kolorowych.

Rozsyłka dla prywatnych w dowolnej liczbie metrów.

Adres dla Austryi-Węgier:

N. Steinhard, Praga.

Wzory opłatnie.

76-7

TRUSKAWIEC.

Otwarcie sezonu d. 1 Czerwca 1882.

Zakład ten położony o 8 kilometrów od najbliższej stacji kolei Dniestrzańskiej „Drohobycz-Truskawiec.“

Posiada **15% solankę** i silne **siarczane wody** do kąpiel; słonogorzkie rozwalniające i moczopędne zdroje do picia, borowinę żelazistą i szlam słono-siarkowy do kąpiel; aptekę, urząd pocztowy i telegraficzny.

Nowo zbudowane łazienki o 60 gabinetach, urządzone są z wszelką wytwornością, jak również nowo urządzona **wziewalnia** pary słonej i wyciągu igliwia; leczenie elektryczne.

Nowe i wygodnie urządzone pomieszkania z usługą, kilka restauracyj i cukiernia, **nowy bilard, fortepian i kręgielnia,** dobra kapela i wiele nowo urządzonych ulepszeń.

Lekarz zdrojowy **Dr. Zygmunt Rieger,** radca zdrowia.

Zamówienia na pomieszkania i powozy do stacji kolejowej „**Drohobycz**“ lub „**Drohobycz-Truskawiec**“ przyjmuje przy dołączeniu zadatku

Zarząd zdrojowy.

Chorzy posiadający świadectwo ubóstwa, potwierdzone przez c. k. Starostwo, korzystać będą mogli z uwolnienia od opłaty taksy i tańszych kąpieli, tylko w porze od 1. do końca Czerwca i od 15 Sierpnia do 15 Września. 260-8-8

FABRYKA

Hernals w Wiedniu

Ottakringerstrasse 98

poleca restauratorom, prywatnym, stowarzyszeniom z ograniczonym lokalem

351 **najnowsze angielskie** 2 6

BILARDY RĘCZNE

5 stóp długości.

Cena **6** złr. z laską, kulami kauczukowemi i regułami gry.

Do przemysłu fabrycznego przynoszącego najmniej 20% czystego zysku, poszukuje się

spólnika

z kapitałem około 15000 złr.

który wpłaconym być może ratami. Pierwszeństwo mieć będzie ten, który oprócz kapitału poświęci swoją pracę. — Wiadomość: „W. W.“ Kraków, poste restante. 372 3 6

Dr. Med. Witold Jaroszyński

ordynuje przez sezon letni począwszy od 1 Maja w Karlsbadzie.

Mieszka: „Vulcan“ na „Kreuzgasse.“ (221-31-50)

KRYNICA.

HOTEL

„pod trzema różami“

w najbliższem sąsiedztwie łazienek i parku położony, przeszedłszy na własność trzeciej osoby, należycie odświeżony, z d. 15 Maja otwarty został.

Zamówienia na mieszkania z dołączeniem zaliczki przyjmuje

357 3 3 **Zarząd Hotelu.**

Podpisana pozwala sobie zwrócić uwagę Szanownej Publiczności, iż od dnia 1 Maja br. przyjmuje **kołnierzyki, mankiety i koszule**

do prania i prasowania

w mieszkaniu przy ulicy Długiej Nr. 22, I. piętro w oficynie.

Upraszając o łaskawe względy, kreślę się z szacunkiem

Maria Ernestyna Kępińska z Wiednia.

299-6 6

Dla przejezdnych przez Kraków!

W magazynie pod firmą: **Mme Anna** przy ulicy Szewskiej Nr. 21 znajdują się **gotowe kostiumy,** oraz **wybór kapeluszy** w cenie od złr. 6 do 30.

Obstalunki wykonywują się w najkrótszym czasie. 352 4 4

W niepewności zapytuje niejeden chory siebie, któremu z tak wielu ogłoszeń zalecających najrozmaitsze środki lecznicze, zaufać. Ten lub ów anons zaimponuje choremu swemi rozmiarami; wybiera tedy i najczęściej — źle! Kto takich przykrych zawodów chce uniknąć i nie wydawać swych pieniędzy nadaremnie, ten powinien sprowadzić sobie z c. k. uniwersyteckiej księgarni w Wiedniu **(Universitäts-Buchhandlung, Wien I, Stefansplatz 6),** wydaną przez Richtera księgarnię nakładową w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) broszurkę pod tytułem „**Przyjaciel chorych**“. W broszurce tej omówione są w sposób odpowiedni i wyczerpująco najpewniejsze i doświadczone środki lekarskie, co daje choremu możność spokojnie i dokładnie rzecz zbadać i co najodpowiedniejszego dla siebie wybrać. Dziełko powyższe, 50 polskie wydanie, rozsyła pomieniona księgarnia uniwersytecka na żądanie **bezpłatnie i franko,** a zamawiający nie ma przy tem innych kosztów, jak tylko 2 kr. wa. na kartę korespondencyjną.

47-6-7

Skład Obuwia „Hans Sachs“ we Wiedniu



Tylko u

Hans Sachs

we Wiedniu

I., Liechtensteg 1.

NAJLEPSZE I NAJTAŃSZE

OBUWIE

męskie, damskie i dziecięce

zrobione eleganckо i trwale zawsze w zapasie w najobfitszym wyborze.

Damskie sztyflety lastykowe na podwójnych podeszwach od 2 złr. 70 ct. wyżej.

Męskie sztyflety na podwójnych podeszwach od 4 złr. wyżej.

Wszelkiego rodzaju obuwie do spaceru i codziennego chodu, po zdumiewająco tanich cenach.

Illustrowane cenniki z pouczeniem do wzięcia miary gratis i franco.

Zlecenia z prowincyi uskutecznia rychło, coby się nie podobało będzie wymienion.

Skład Obuwia „Hans Sachs“ we Wiedniu

350 **SKŁAD OBUWIA** 2 12

HANS SACHS

we Wiedniu I., Liechtensteg I.